

KS. NOËL BARBARA

LIST OTWARTY DO CZŁONKÓW BRACTWA ŚW. PIUSA X



KRAKÓW 2015

www.ultramontes.pl

SPIS TREŚCI

	Str.
I. Fundamentalne przyczyny różnic między nami	7
II. Czego powinni oczekiwać od was wierni katolicy	23
III. Msgr Lefebvre i świadectwo wiary	31
Zakończenie: Czy msgr Lefebvre naraził na szwank swoje wieczne zbawienie?	37



List otwarty do członków Bractwa Św. Piusa X

KS. NOËL BARBARA

List otwarty

do ks. Franza Schmidbergera, Przełożonego Generalnego,

do ich Ekscelencji

Bernarda Tissier de Mallerais,

Richarda Williamsona, Alfonso de Galarrety,

Bernarda Fellaya, Licinio Rangela

i do wszystkich członków Bractwa Św. Piusa X (*)

Wasze Bractwo, znane jako Bractwo Św. Piusa X oraz ci, którzy są waszymi zwolennikami stanowią źródło bardzo wielkiego problemu dla katolickiego sumienia.

Pragnąłem zorganizować konferencję, na której moglibyśmy raczej prywatnie niż na forum publicznym przedyskutować te sprawy między sobą. Chociaż nie łudziłem się, że moglibyśmy rozwiązać wszystkie problemy, uważałem i nadal uważam, że katolicy kapłani posiadający dobrą wolę powinni wykazać zdolność dojścia do jakiegoś rodzaju porozumienia przynajmniej, jeśli chodzi o przyczyny usprawiedliwiające nasz opór wobec *papieży Vaticanum II*. Moje przeświadczenie oparte jest na trwałym fundamencie wiary. Kościół, który nie potrafi dostarczyć jasnej i pewnej odpowiedzi w materii, od której zależy wieczne zbawienie jego dzieci nie może być Kościołem Chrystusa.

Kto miałby wziąć udział w takim spotkaniu? Ze strony Bractwa Św. Piusa X, byłyby to osoby desygnowane przez swoich zwierzchników; natomiast z mojej strony, wskazywałem już dwóch lub trzech współpracowników, którzy mogliby mi towarzyszyć.

Od początku 1988 roku nie ustawałem w ponawianiu pisemnych i telefonicznych prób skierowanych do waszych zwierzchników chcąc ustalić termin spotkania.

W okresie konsekracji biskupich pojawiły się pogłoski, że msgr Lefebvre był niezdecydowany co do dalszego postępowania. Dlatego też napisałem list do ks. Lorans z prośbą o zorganizowanie spotkania z arcybiskupem ażeby zrozumiał przyczyny, które przemawiały za konsekracjami. Nie wiem czy wasz towarzysz podjął jakieś przygotowania do takiego spotkania, ponieważ nawet nie zadał sobie trudu, by potwierdzić otrzymanie mojego listu.

27 czerwca, 1988 roku, za radą ks. Aulagnier, z którym porozumiałem się telefonicznie, drogą faksową zwróciłem się bezpośrednio do msgr. Lefebvre. Zachęcałem go do przeprowadzenia konsekracji po publicznym oświadczeniu, że oddzielił się od "antychrysta" Jana Pawła II.

Jak dobrze wiecie, arcybiskup nie wziął mojej sugestii pod uwagę i nawet nie potwierdził też otrzymania mojego listu (1).

Dowiedziałem się później, że nie byłem jedyną osobą, która zachęcała arcybiskupa do zerwania z Janem Pawłem II. Msgr Antonio de Castro Mayer, biskup Campos w Brazylii, podzielał to stanowisko i otwarcie wyrażał swoją opinię wobec waszego założyciela. Ale arcybiskup nie chciał słuchać argumentów. – Jednakże nie przeszkodziło to brazylijskiemu prałatowi oświadczać i publicznie głośno mówić, przechodząc wśród tłumów wiernych zgromadzonych podczas konsekracji, że "Nie mamy papieża! My nie mamy papieża!". – Potwierdziło ten fakt dwóch godnych zaufania ludzi.

Pierwsze potwierdzenie mojej opinii, co do poglądów arcybiskupa uzyskałem w Steffeshausen w Belgii. Podczas prowadzonego przeze mnie w kościele ks. Paula Schoonbroodta wykładu na temat kryzysu, jeden ze słuchaczy, zaskoczony moim oświadczeniem, że z powodu nieposiadania autorytetu władzy, Jan Paweł II nie może być prawdziwym papieżem, powstał i powiedział: "Zapewne jesteś świadom wielbny księże, że msgr Lefebvre powiedział coś dokładnie przeciwnego". Ksiądz Paul Schoonbroodt nie dał mi okazji do odpowiedzi. Powstawszy, oświadczył on: "Wielebny ksiądz mówi tylko głośno to, co msgr Lefebvre myśli, ale czego nie mówi". Dodał też: "W dniu konsekracji, po ceremonii, poszedłem do msgr. Lefebvre. «Wasza Ekscelencjo», powiedziałem do niego, «w swoim imieniu i w imieniu niemieckojęzycznych wiernych przybyłych ze mną na konsekracje, przyszedłem wyrazić nasze zaskoczenie i rozczarowanie. Oczekiwaliśmy szczerzej i otwartej deklaracji twojego zerwania z Janem Pawłem II. Twój towarzysz, biskup Antonio de Castro Mayer, nie wahał się mówić do każdego chcącego słuchać: "My nie mamy papieża!"». «Tak, rzeczywiście», odpowiedział arcybiskup,

«kilku kapłanów z Campos prosiło mnie abym to zrobił. Ale taka deklaracja spowodowałaby odejście od nas zbyt wielu wiernych»".

Drugie potwierdzenie przyszło również z Belgii. Młody człowiek przysłał mi podpisane przez siebie oświadczenie. Oto ono. "Przy okazji konferencji zorganizowanej przez msgr. Lefebvre w Brukseli, miałem okazję spotkać znajomego kapłana, który podzielił się ze mną treścią rozmowy przeprowadzonej z arcybiskupem. Ksiądz ten powiedział do msgr. Lefebvre: «Znam młodego człowieka, który uważa, że Jan Paweł II nie jest prawdziwym papieżem». Arcybiskup odparł: «Myślę, że ten młody człowiek ma słuszość, ale ja nie mogę tego powiedzieć, ponieważ byłoby to ze szkodą dla moich przeoratów i seminariów»".

Po konsekracjach i odejściu tych, którzy utworzyli Bractwo Św. Piotra, atmosfera w Bractwie zdawała się zmieniać. Chciałem to wykorzystać, aby po raz kolejny spróbować doprowadzić do spotkania i dyskusji na tematy doktrynalne. W pewnym momencie wierzyłem, że taki projekt faktycznie mógłby dojść do skutku, ponieważ ks. Aulagnier napisał do mnie wyrażając zainteresowanie tą ideą.

Uczyliem wszystko, co było możliwe, aby spotkać się z waszym Przełożonym Generalnym. Wysłałem do niego prywatny list prosząc o spotkanie i uporczywie prosiłem ks. Aulagnier o poparcie mojej prośby. Z początku ks. Schmidberger wyraził akceptację, ale ponieważ miało go nie być przez kilka tygodni, prosił mnie o cierpliwość do chwili swojego powrotu. Dwa miesiące później, nie otrzymawszy żadnej odpowiedzi, napisałem ponownie przypominając o jego obietnicy. 23 grudnia przysłał mi notatkę oświadczając, "Nie zamierzam podjąć się dyskusji jakiej sobie życzysz".

Nie zniechęcony, nadal utrzymywałem kontakt z Bractwem za pośrednictwem tych, z którymi mogłem to robić dyskretnie (2).

Kontynuując moje wysiłki zmierzające do doprowadzenia do doktrynalnej konferencji, na początku 1991 opublikowałem swoje studia (3), w których przedstawiłem otwarcie problem, jaki dla katolickiego sumienia stawiają *papieże Vaticanum II*. Następnie sprecyzowałem odpowiedź, jakiej domaga się wiara, a następnie wyliczyłem różne możliwości, do jakich mogliby dojść teolodzy objaśniając soborową anomalię. Myślałem, że to rozróżnienie mogłoby przyczynić się do jedności wśród wszystkich tych, którzy opierali się *papieżom Vaticanum II*. W rezultacie, z jednej strony redukuje to sprawę wakansu Stolicy Apostolskiej do sfery osobistej opinii, a z drugiej, czyni jasnym, że *papieże*

Vaticanum II, którym się opieramy w ogóle nie posiadają Autorytetu Pontyfikalnego.

Wysłałem kopię tego numeru "Forts dans la Foi" do wszystkich członków Bractwa, których adresy posiadałem (ponad 100). Piętnaście dni później napisałem do każdego z nich kolejny list zwracając ich uwagę na znaczenie tego zagadnienia. W celu nawiązania dialogu zakończyłem swój list kilkoma bardzo prostymi pytaniami. Ani jeden z nich nie był na tyle uprzejmy, aby odpowiedzieć.

Pomimo nieuprzejmości tego milczenia, napisałem ponownie 2 sierpnia. Nie pisałem do każdego, ale tylko do tych, o których myślałem, że mają większy stopień integralności, kompetencji oraz ducha kapłańskiego. Zaliczyłem do nich czterech biskupów wraz z księżmi, Paulem Aulagnier, Alainem Lorans i Michelelem Simoulin. Tylko biskup Tissier de Mallerais wykazał się przyzwoitością i odpowiedział z następującą precyzją, którą dobrze pamiętam: "aby nie być «prostakim» wobec ciebie".

Jak możecie sobie wyobrazić, list ten był dla mnie źródłem wielkiej radości. Jednak możliwe było nawiązanie dialogu. Niestety, wymieniliśmy tylko dwa listy. Ciągle jeszcze czekam na odpowiedź na mój list z 1 października 1991 roku. Być może biskup obawia się zbyt mocno wysforować się do przodu i woli pozostać pośród innych "prostaków".

I tak, po trzech latach daremnych wysiłków, muszę stawić czoła faktom. W całej waszej organizacji, łącznie z waszym założycielem i Przełożonym Generalnym, nie zdołałem znaleźć ani jednego kapłana o naprawdę kapłańskim sercu podobnym do serca naszego Boskiego Mistrza. Kto z was kiedykolwiek był skłonny do osobistego zaangażowania ażeby ulżyć lub nawet zrozumieć cierpienia naszych wiernych katolików? Nigdy nie spotkałem wśród was nic poza arogancką obojętnością wobec wszystkiego, co nie jest związane z Bractwem Św. Piusa X.

Oto przykład tego oplakanego sposobu zachowania. Jeden z waszych przełożonych, biskup Tissier de Mallerais, wykazał się uczciwością i jasno powiedział mi w liście z 17 sierpnia 1991 roku: "My nie zmienimy naszego stanowiska. To ty musisz przyjąć nasze".

Nie widząc już dalszych możliwości dyskusowania tych spraw w zamkniętym gronie, zamierzam publicznie wyrazić to, czego nie usłyszycie w prywatności spotkania kapłańskiego. Czyniąc tak odciążam zarówno swoje sumienie jak i wyjaśniam zagadnienia dla moich czytelników.

Rozpocznę od przypomnienia wam fundamentalnej przyczyny wszystkich różnic między nami: jest nią osoba aktualnie zajmująca (okupująca) Stolicę Apostolską.

Następnie powiem wam, czego wierni katolicy winni byli oczekiwać od arcybiskupa Lefebvre i od waszego Bractwa. Zobaczymy jak arcybiskup zaniedbał swój obowiązek dania świadectwa oraz jak Ecône kontynuuje zdradę ruchu katolickiego oporu. W konkluzji przytoczę powody, jakie upoważniają mnie do posiadania poważnych wątpliwości, co do wiecznego zbawienia waszego założyciela, które to przyczyny poważnie poddają w wątpliwość również wasze zbawienie.

I. Zasadnicza przyczyna różnicy między nami

Nie chcecie przyznać, że publiczna i uporczywa odmowa posłuszeństwa rozkazom panującego papieża stanowi problem Wiary i jako taka dotyka naszego zbawienia wiecznego.

Zmuszeni koniecznością, kontynuujecie działalność nie biorąc pod uwagę faktu, że stawiacie się w położeniu, które jest moralnie nie do przyjęcia.

Gdyby ta sprawa dotyczyła tylko was to, ponieważ uparcie odrzucacie wszystkie próby braterskiego napomnienia, właściwym byłoby pozwolić wam na pójście własną drogą (4). Ale nie z taką sytuacją mamy tu do czynienia. Są również inne dusze, które kierujecie i wplątujecie w to niekatolickie zachowanie, a przede wszystkim zdradzacie ruch katolickiego oporu świadomym wprowadzaniem w błąd i to w najbardziej niebezpieczny sposób. W tym wszystkim odpowiedzialność waszego założyciela jest tak wielka, że patrząc oczami wiary, uzasadnionym staje się postawienie pytania o jego wieczne zbawienie.

Zanim zajmę się tą delikatną materią to pozwólcie, że raz jeszcze przypomnę wam, że to właśnie wy przez waszą nieustanną odmowę przedyskutowania tych kwestii prywatnie, na osobności, zmusiliście mnie do poruszenia ich na forum publicznym.

1) Wasz sposób zachowania jest niemoralny

Jeżeli sięgniecie do nauki dowolnego katolickiego autora to znajdziecie tam, że zawsze, a szczególnie wtedy, gdy dotyczy to sprawy mającej wpływ na dobro innych, działanie bez pewności opartej na jasnym i pewnym sumieniu, że postępuje się sprawiedliwie, jest niemoralne.

Zlekceważyliście tę elementarną zasadę prawa naturalnego. Ponieważ zwyczaj staje się zwykle drugą naturą, ten sposób zachowania stał się dla was tak naturalnym, że nie ulega już wątpliwości, iż nie widzicie żadnej potrzeby, aby szukać dla niego usprawiedliwienia.

Nie myślcie, że przesadzam. 23 grudnia 1988 wasz Przełożony Generalny, ks. Franz Schmidberger, napisał do mnie następujące zdanie, prawdopodobnie nie będąc świadomy powagi swojego stwierdzenia: "Nasz opór wobec najwyższej władzy nie opiera się na innym motywie niż wiara katolicka porzucona przez tę władzę, którą to (tzn. wiarę – przyp. M. S.) powinniśmy chronić za każdą cenę, i to bez żadnej konieczności z naszej strony dokonywania oceny kanonicznej sytuacji papiestwa" (podkreślenie ks. Noëla Barbara).

Tak więc, dla waszego Przełożonego Generalnego i dla was, nawet gdyby ta najwyższa władza porzuciła wiarę katolicką, papież zachowuje swój Autorytet Władzy, co oznacza, że pozostaje on bezpośrednią regułą wiary, bez żadnej potrzeby osądzania przez was jego kanonicznego statusu.

Dla was i dla waszego Przełożonego Generalnego fakt, że wcześniej Paweł VI, a dzisiaj Jan Paweł II jest lub nie jest papieżem jest do tego stopnia drugorzędny i nieistotny i ma tak niewielkie znaczenie, że odmawiacie zaangażowania się w tę sprawę. To tak jakbyście umyślnie zdecydowali się zaniedbać to jako rzecz mniejszej wagi, która może tylko odrywać was od tego, co jest istotne.

Najistotniejszym jest dla was "chronić Wiarę katolicką za wszelką cenę".

Oczywiście, nie należę do tych, którzy chcieliby zganić was za pragnienie "podtrzymania Wiary katolickiej". Lecz nie wolno wam tego czynić "za każdą cenę". Przynajmniej nie w tym sensie, który macie na myśli stwierdzając, że nieważne jest czy kanonicznie Jan Paweł II jest czy też nie jest papieżem. W istocie rzeczy, nie można bronić wiary naruszając ją. Jak powiedział św. Paweł Apostoł: "*Ne faciamus mala ut veniant bona* (A nie mamy czynić złych rzeczy, aby z nich wyszły dobre)" (Rzym. III, 8). Nie! Nawet, gdy ktoś zamierza bronić wiary, nie może robić czegoś, co "pociąga za sobą gniew Boga" na tych, którzy jej bronią.

W sytuacji, gdy panujący papież jest Wikariuszem Chrystusa, a dla was on nim jest, a wasi biskupi, seminaria i uniwersytety, wszyscy wyznajecie swoją niezdolność do wykazania tezy przeciwnej, to nie możecie opierać się mu

(papieżowi) tak jak to otwarcie robicie bez poważnej obrazy Chrystusa (zob. Łk. X, 16) oraz grzechu śmiertelnego.

A co gorsza, wasza systematyczna odmowa i sprzeciw wobec wszelkich prób przestudiowania tego problemu pozwala poważnie wątpić czy działacie w dobrej wierze (5). Wiecie bardzo dobrze, że gdy ten problem raz został postawiony, jesteście zobowiązani rozwiązać go. Zrozumiałe jest, że obawiacie się tego. Jesteście przecież tak pewni, że *papieże Vaticanum II* są prawdziwymi papieżami. Jeżeli tak jest naprawdę, to są oni naprawdę wyposażeni w Chrystusowy Autorytet Władzy. Mając wpojone fałszywe pojęcie na temat nieomylności Magisterium, odkrycie prawdziwej doktryny o posłuszeństwie powinno zobowiązać was do posłuszeństwa dyrektywom tych papieży, a przecież Paweł VI nakazał wam natychmiast przerwać całą waszą działalność.

Przeczuwacie, że nie moglibyście kontynuować waszej działalności gdybyście odważyli się powiedzieć i udowodnić, że ci papieże naprawdę nimi nie byli, że nie posiadali już Autorytetu Władzy. Jednak tego także nie możecie zrobić. Jesteście do tego niezdolni z powodu doktrynalnej nauki o papieżu, którą zostaliście przepojeni w Ecône. Jesteście także niezdolni do zrobienia tego z powodu upokorzenia, które stałoby się waszym udziałem po przyznaniu się, że w tej kwestii byliście w błędzie.

Wszystko, czego potrzeba do zrozumienia tej konieczności wiary teologicznej to przeczytać św. Pawła i uwierzyć w słowo Boga: "Wszelka dusza niech będzie poddana wyższym zwierzchnościom; nie ma bowiem zwierzchności, jak tylko od Boga; te zaś co są, od Boga są postanowione. Tak więc, kto się sprzeciwia zwierzchności, sprzeciwia się postanowieniu Bożemu. A ci, co się sprzeciwiają, ściągają na siebie potępienie" (Rzym. XIII, 1-2).

Nie mogę zrozumieć, dlaczego spośród "wszystkich władz przez Boga ustanowionych" całe wasze Bractwo upiera się w wyłączeniu spod nakazu posłuszeństwa właśnie władzy papieża.

Jeżeli słowa mają jakieś znaczenie i jeżeli Apostoł nie mówił tylko po to, aby mówić, to jasnym jak dzień jest to, że sprzeciwiając się władzy papieża, sprzeciwiacie się samemu Bogu i że ściągacie gniew Boży na siebie oraz na tych, którzy za wami podążają.

Ażeby nie popaść w błąd w tej sprawie przez niebezpieczeństwo prywatnej opinii (zob. wolne badanie Pisma świętego), Bóg w Swoim miłosierdziu pragnął, aby przedsoborowi (ante Vaticanum II) papieże

przypominali nam, że konieczność posłuszeństwa wobec Papieża jest prawdą boskiej wiary, która jest niezbędna do zbawienia. Wystarczy, że przytoczę tylko dwa cytaty odnoszące się do tej sprawy.

Pierwszy cytat, wzięty z Bonifacego VIII: "...Toteż oznajmiamy, twierdzimy, określamy i ogłaszamy, że posłuszeństwo Biskupowi Rzymskiemu jest konieczne dla osiągnięcia zbawienia" (6).

Drugi cytat z Piusa XI: "Nikt nie może żyć, ani też zachować się w jednym Kościele Chrystusa, jeżeli nie uznaje i nie akceptuje konieczności posłuszeństwa autorytetowi i władzy Piotra oraz jego prawowitych następców" (7).

2) Jak to się stało, że ten problem dotyczący wiary umknął waszej uwadze?

Widzę tylko jedno wytłumaczenie (8). Obawiacie się skutków takich badań i jeszcze nie zrozumieliście, że ta obawa jest dziecinna i nie posiada żadnych podstaw. Wypływa ona z tych wszystkich fałszywych pojęć, jakie macie odnośnie Magisterium. Wydaje się, że ignorujecie samą "raison d'etre" (rację bytu) papieża w Kościele, zakres jego władzy, jak również jego nieomyślności. Trzymacie się pojęć, które nie są katolickie.

Bez względu na to czy to jest prawdziwą przyczyną czy też nie, fakty pozostają niewzruszone. Tak długo jak będziecie kontynuować waszą działalność bez rozwiązania tego problemu, tak długo będziecie pozostawać w opozycji do słowa Bożego jak tego nas nauczał św. Paweł.

W rezultacie bez względu na to, do jakiego praktycznego sposobu się uciekniecie ażeby uniknąć stawienia czoła temu problemowi, wasze zachowanie pozostanie schizmatyczne a wasze argumenty heretyckie. Jedynym sposobem abyście mogli się uwolnić od tego kłopotu jest przyłgnięcie do prawdy. "*Veritas liberabit vos* (Prawda was wyzwoli)" (Jan VIII, 32).

Szczerze mówiąc, wpadliście w pułapkę fałszywego dylematu. Dla was, ci "papieże", będąc wybrani w normalny sposób są z konieczności prawdziwymi papieżami, rzeczywiście posiadającymi Autorytet Władzy Piotra, jaki jest istotny dla papiestwa (9). W rezultacie tego, obojętnie czy jesteście im posłuszni jak nakazuje św. Paweł, czy też sprzeciwiacie się im jak tego żąda wiara i tak nieuchronnie kończycie w bluźnierczym absurdzie.

W obu sytuacjach stawiacie Boga w takiej sytuacji jakby sam Sobie zaprzeczał. W pierwszej, nakazując wam podporządkowanie się, czyli przyjęcie innowacji, Bóg stawia was wobec obowiązku głoszenia tego, co jest przeciwne wierze. W drugiej, nakazuje On wam przeciwstawienie się osobie, wobec której jednocześnie nakazuje posłuszeństwo i to pod karą narażenia się na Jego gniew.

Stając wobec tego nierozwiązywalnego dylematu, zamiast zbadać ponownie swoje argumenty, aby rozwiązać trudność, w którą sami się uwikłaliście, wybraliście zachowanie strusia. Tak jak to głupie stworzenie – będące głupim z samej swej natury, podczas gdy wy jesteście tacy z wolnego wyboru – uznaliście, że nie ma żadnego niebezpieczeństwa tak długo jak nie otwiera się swoich oczu. Tym sposobem zapędzacie się ślepo w różne działania, obojętni na moralność, ponieważ stosownie do waszej teorii, tak długo nie możecie grzeszyć przeciw moralności jak długo bronicie wiary.

A przecież tak łatwo moglibyście się uwolnić od tego konfliktu. Jak? Przez pokorne poddanie się, w duchu wiary, najpewniejszemu nauczaniu Kościoła na temat papieżstwa. Jedyne czego wam potrzeba to studiować tę naukę i mieć odwagę, której wiara dostarcza do tego, aby przełożyć ją w praktykę. Jeśli wytrzymacie jeszcze ze mną trochę dłużej spróbuję przedstawić kilka punktów katolickiej doktryny, które po prostu musimy znać, by rozstrzygnąć dzielącą nas kwestię.

3) Przegląd kilku punktów katolickiej doktryny związanych z rozważanym tematem

Wiara

Wiara uczy nas, że musimy przyłgnąć do słowa Bożego. Pod wpływem tej cnoty teologicznej, wola skłania nasz intelekt do przyjęcia Bożego świadectwa i do uznania go za prawdziwe i nieomyłne wbrew wszelkim pozorom świadczącym przeciwnie, które mogłyby powstrzymać nas od przyłgnięcia do niego.

Tę cnotę, "podstawę i korzeń usprawiedliwienia" można utracić przez pojedynczy grzech przeciw niej. Przywołajmy przypadek Hymeneusa i Philetusa, którzy spowodowali katastrofę wiary i stali się winni negując tylko pojedynczy dogmat (I Tym. I, 19-20 i II Tym. II, 17-18). Papież Leon XIII objaśnił to: "Taka jest bowiem natura wiary i nic nie jest tak niedorzeczne, jak przyjmowanie z wiarą jednego, a odrzucanie czegoś innego. ...ten kto nie zgadza się nawet w jednym punkcie z otrzymanymi boskimi prawdami, rzeczywiście pozbawia wiarę podstaw..." (Encyklika *Satis cognitum*).

Wiara, jak to już wspomniałem, jest podstawą i źródłem usprawiedliwienia. Grzech przeciw wierze, niszcząc ten korzeń i fundament, tak głęboko separuje grzesznika od Chrystusa, że odcina się on od Jego Mistycznego Ciała, którym jest Kościół. W przeciwieństwie do wszystkich innych grzechów prowadzących do utraty szaty weselnej, ale pozwalających grzesznikowi na pozostanie na godach, grzech przeciw wierze skutkuje tym, że zostaje on z nich wydalony.

Kiedy wiara zostanie utracona, najświętsze z działań, takie jak zakładanie seminariów i uniwersytetów, budowanie kościołów i szkół, konsekrowanie biskupów i wyświęcanie kapłanów w tradycyjnych obrządkach, otwieranie centrów Mszy św. Piusa V oraz przemierzanie całego świata udzielając wiernym sakramentów albo jeżeli wolicie przykłady brane z Pisma świętego, prorokowanie, wyrzucanie diabłów i czynienie licznych cudów w imię Jezusa (Mt. VII, 22), wszystko to jest bezużyteczne w oczach Boga jeżeli ci, którzy to robią zdradzili wiarę choćby w pojedynczym punkcie.

Rozważcie Ewangelię. Ci, których Pan dał nam jako przykłady byli ludźmi szczerze wierzącymi. Co więcej, jako wynik wszystkich ich cudownych czynów, "prorokowania, wyrzucania demonów w Jego Imię" i zawsze w Jego Imię, "dokonywania wielu cudów" mieli powód by czuć się bezpiecznie. Z pewnością myśleli, że będą mieć miejsce w niebie. Wyobraźcie sobie, jakiego wstrząsu doznali, gdy usłyszeli Suwerennego Sędziego mówiącego do nich w niedwuznaczny sposób: Nigdy was nie znałem. Odstąpcie ode mnie, którzy czynicie nieprawość (Mt. VII, 23).

Nie możemy wątpić, że Dobry Pasterz zna swe owce (Jan X, 14 i 27). Ci, do których powiedział, nigdy was nie znałem z pewnością nie są z Jego owczarni i to wbrew wszystkim pozorom świadczącym przeciwnie.

Pozwólcie, że szczególnie zwrócę na to uwagę. Ktoś może czynić wspaniałe dzieła i to w imię Jezusa bez należenia do Chrystusowej owczarni. Właśnie to usłyszeliśmy z ust samego Pana.

Owczarnia Chrystusa jest domem wiary (Gal. VI, 10). Aby być w nim, trzeba posiadać wiarę. Ci nieszczęśnicy opisani w Piśmie świętym, upojeni oszałamiającymi czynami, łatwymi sukcesami i podziwem naiwnych zwolenników zapomnieli, że pojedynczy grzech przeciw cnocie wiary może spowodować, że stracą wszystko. Bez wiary jest niemożliwe by podobać się Bogu (Hebr. XI, 6).

Autorytet władzy

Bóg delegował władzę swoim stworzeniom. Ci, którzy otrzymali tę delegację są obdarzeni Autorytetem Władzy samego Boga. Oto, dlaczego Duch Święty ostrzega nas, że sprzeciw wobec ustalonej władzy, bez względu na jej naturę, oznacza sprzeciw wobec Boga, który ustanowił tę władzę we wszystkich jej formach.

Granice władzy

Z wyjątkiem Chrystusa, który otrzymał od Ojca "wszelką władzę na niebie i ziemi" (Mt. XXVIII, 18), zakres wszelkiej ukonstytuowanej władzy jest ograniczony.

Jest ona przede wszystkim ograniczona przez naturę i cel społeczności, dla której przywódca dzierżący tę władzę został desygnowany.

Co do tej granicy, to konieczne jest zdefiniowanie w stosowny sposób natury i celu wszelkiej władzy, jak również środków wymaganych do ochrony tej natury i do osiągnięcia zamierzonego celu.

W każdej społeczności, głowa (przywódca) jest pierwszym spośród sług; nigdy nie jest właścicielem. A to z tej przyczyny, że został on obdarzony Władzą Boga, po to przede wszystkim, aby mógł służyć tej społeczności i zachować jej prawdziwy charakter oraz stymulować swoich podwładnych mając na uwadze cel, dla którego oni wszyscy są zgromadzeni razem i który każdy powinien wspierać.

Głowa (przywódca) nie ma żadnych praw i żadnej władzy nad naturą i celem społeczności, którą on kontroluje; nie ma żadnej władzy do zmieniania go w jakikolwiek sposób. Otrzymał on władzę, aby przeszkodzić każdemu śmiałkowi w próbach zmiany natury danej społeczności lub odejścia od celów, dla jakich została ona założona, jak również po to, by zapewnić, że wszyscy członkowie dążą do wyznaczonego celu bez ustawiania w swoich wysiłkach.

Z drugiej strony, tak długo jak natura i cel danej społeczności pozostają chronione, przywódca ma pełną swobodę, pełny autorytet i całkowitą władzę wyboru środków, które uważa za stosowne do ochrony natury i osiągnięcia celów społeczności. To jest właśnie powód, dla którego został on uczyniony przywódcą.

Środki, które nie naruszają natury i celów społeczności są wielorakie (10). Wybór takiego a nie innego rozwiązania jest swobodny. Jak ze wszystkim co nie jest narzucone w absolutny sposób, przyjęcie bądź odrzucenie jakiegoś konkretnego środka zawsze ma swoje zalety jak i wady. Któż nie zna starożytnego przysłowia "*Quot homines, tot sententiae*" (Ile ludzi, tyle opinii)? W takich okolicznościach, kto dokona wyboru środków wymaganych do utrzymania jedności grupy i jednocześnie sprzyjających jej celom? Oczywiście, przywódca. Jego funkcją jest wybór z pośród różnych dostępnych mu środków takich, które w jego ocenie najlepiej gwarantują specyficzną naturę społeczności i zapewniają najskuteczniejsze sposoby do osiągnięcia jej celów. Pozwólmy też sobie zauważyć, że przez działanie w ten sposób, przywódca zapewnia jedność grupy. W rezultacie, gdy raz podejmie decyzję, wszyscy poddani jego władzy są zobowiązani uznać tę decyzję za swoją własną nawet, jeżeli wcześniej skłaniali się do innej opinii.

Władza jest też ograniczona przez królestwo lub terytorium, w które władca został zaopatrzony.

Istnieje również granica, co do czasu. Przywódca zaczyna posiadać władzę jak tylko zostanie w nią wyposażony i zachowuje ją aż do upływu określonego czasu. Traci ją z chwilą śmierci, popadnięcia w stan obłąkania a także, gdy zrzeknie się jej lub, kiedy wyższa władza odbierze mu ją.

Władza Papieska

Cel Kościoła został jasno określony przez Chrystusa. "I przystąpiwszy Jezus, przemówił do nich, mówiąc: Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, nauczając je zachowywać wszystko, cokolwiek wam przykazałem. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata" (Mt. XXVIII, 18-20; Mk XVI, 15). A zatem celem, dla którego Kościół został ustanowiony jest zachowywanie, interpretacja i integralne przekazywanie tego wszystkiego, co Pan nam objawił po to abyśmy mogli wierzyć i praktykować to – to właśnie św. Paweł nazywał "dobrym depozytem" (11) (II Tym. I, 14).

Władza Papieża została zdefiniowana przez Pana Jezusa. Po raz pierwszy, kiedy obiecywał Szymonowi uczynić go Piotrem: "A ja tobie powiadam, że ty jesteś Opoka, a na tej Opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego; a cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebiesiech; a cokolwiek rozwiążesz na ziemi,

będzie rozwiązane i w niebiesiach" (Mt. XVI, 18-19). Drugi raz, kiedy ustanowił Piotra Pasterzem nad wszystkimi. Zwracając się do Szymona Piotra, Jezus powiedział: "Paś baranki moje. Paś owce moje" (Jan XXI, 15-17).

Stosownie do słów naszego Pana, władza Papieża rozciąga się nad całym Kościołem; nad pasterzami jak również nad wiernymi. Ze względu na naturę i ostateczny cel Kościoła, to znaczy, w granicach ortodoksji, władza Papieża jest nieograniczona.

Doprawdy, nie mogę sobie wyobrazić jak ktoś może ograniczać jego władzę, kiedy Sam Chrystus dał mu tę władzę bez granic. Wszystko, co zwiążesz, wszystko, co rozwiążesz, wszystko będzie usankcjonowane w niebie.

Nie ma żadnego powodu obawiać się takiej afirmacji. Nikt nie powinien wnioskować, że jako wynik takiej totalnej Władzy, Papież ma prawo zmieniać w Kościele cokolwiek zapragnie. Nic nie mogłoby być dalsze od prawdy lub bardziej absurdalne od takiego wniosku.

Ta nieograniczona władza została dana Jego Wikariuszowi przez Chrystusa, Mądrość Bożą w sposób, który jasno przedstawiłem, a mianowicie w granicach natury Kościoła i celów, dla których Chrystus go ustanowił. Oznacza to, że Papież ma całkowitą władzę i autorytet, aby zachować nietknięty i wiernie przekazywać dobry depozyt i dogłądać, aby ten dobry depozyt był wiernie głoszony wszystkim ludziom tak by potrafili wierzyć i praktykować wszystko, co Pan nakazał. Ale absolutnie nie ma on żadnej mocy, żadnego prawa i żadnej władzy, aby zmieniać lub pozwalać innym zmieniać, nawet w najmniejszym zakresie, naturę Kościoła lub cele, dla których został on założony.

Z drugiej strony, Papież dysponuje całkowitą władzą rozporządzania dostępnymi środkami wymaganymi do wypełnienia jego urzędu, do ich wyboru oraz nakładania ich na każdego. Mieści się to w legalnych granicach jego działania – dyscyplina jest tego częścią – i w tych granicach władza Papieża jest nieograniczona. Sprzeciw wobec niego, nawet w sprawach dyscyplinarnych, oznacza ściągnięcie na siebie Boskiego gniewu (12).

Poddanie się i posłuszeństwo

Poddanie się władzy jest niczym innym niż uznaniem domeny działania tej władzy.

Szczerłość tego poddania nieuchronnie przekłada się na posłuszeństwo, które poddani tej władzy okazują w stosunku do nakazów z tej władzy wypływających.

We wszystkich przypadkach, gdy władza ta jest sprawowana we właściwych granicach jej działania, absolutne i bezwarunkowe posłuszeństwo poddanych tej władzy jest tego nieuchronnym następstwem. Nasz Pan mówi nam to w Ewangelii św. Łukasza: "Czemuż to mnie nazywacie: Panie, Panie, a nie czynicie tego, co powiadam?" (Łk. VI, 46). Fillion dodaje uwagę do tego ustępu: "Gdy ludzie są szczerzy, usta i serce działają razem; jeżeli nie, usta czasami wyrażają to czego serce nie czuje".

Kiedy jest mowa o nieposłuszeństwie wobec Papieża pełniącego swój urząd, istnieje tylko jedna hipoteza jaką można sobie wyobrazić, która usprawiedliwia odmowę wypełniania jego zarządzeń przez wiernych. Jest to sytuacja, kiedy Papież wydaje nakazy wykraczające poza zakres jego władzy.

Ale możecie wysunąć zarzut, co będzie, jeżeli Papież nakaze czynić coś złego, jak np. coś sprzecznego z Tradycją? Czy w takiej sytuacji nie powinno się go nie posłuchać? Św. Paweł postąpił tak wobec św. Piotra i sam Piotr nie wyłączył Papieża kiedy wraz z Apostołami oświadczył, że: "Bardziej trzeba słuchać Boga aniżeli ludzi" (Dz. Ap. V, 29).

Absolutnie nie! Katolik nie może nawet dopuszczać takiej możliwości, ponieważ jest ona sprzeczna z wiarą. Wikariusz Chrystusa w swojej funkcji jako Papież, wyposażony we władzę swojego Pana, nie może nakazać czegoś, co prowadziłoby Kościół do grzechu lub, co stałoby w sprzeczności z Tradycją. Kiedy dla usprawiedliwienia swojego stanowiska wobec *papieży Vaticanum II* przywołujecie przykład deklaracji św. Piotra przed Sanhedrynem i zachowanie św. Pawła w Antiochii, to demonstrujecie tym swoją ignorancję albo złą wolę, a ponadto waszą pogardę dla wiernych, którzy zaufali wam, zaufanie które wykorzystujecie.

Z całą pewnością nauczanie Apostołów – że trzeba być posłusznym raczej Bogu aniżeli człowiekowi – stosuje się również do Papieża, ale tylko w specjalnych okolicznościach takich jak wydanie grzesznego rozkazu, gdy działa jako osoba prywatna lub doczesna głowa Państwa Watykańskiego. W takich okolicznościach lepiej jest być posłusznym Bogu niż człowiekowi nawet, jeżeli człowiek ten jest Papieżem. Ale Apostolski nakaz w żaden sposób nie dotyczy Wikariusza Chrystusa, ponieważ Chrystus obiecał towarzyszyć mu we wszystkich sytuacjach ażeby zawsze był wierny swojej funkcji Piotrowej.

Incydent w Antiochii (Gal. II, 11-14) ma większe znaczenie niż wasza ignorancja lub zła wola mogłaby przypuszczać. W istocie rzeczy, św. Paweł nie sprzeciwił się św. Piotrowi, gdyż ten nie wydawał żadnego rozkazu.

Kiedy pisze: "Gdy Kefas przybył do Antiochii, sprzeciwiłem się mu w twarz", to nie powinno być to rozumiane w tym sensie w jakim robi to wasze Bractwo gdy przeciwstawia się formalnym zarządzeniom *papieży Vaticanum II*. W omawianej sytuacji Apostoł Pogan chciał tylko powiedzieć, że skorzystał on z przybycia Piotra do Antiochii, aby powiedzieć mu kilka zwykłych prawd prosto w oczy. W obecności "*judaizantes*" "Kefas [tj. Piotr] udał" dając powód do błędnych tłumaczeń że należy zachowywać żydowskie zwyczaje, podczas gdy zwykle przestrzegał decyzji powziętej w Jerozolimie a którą zakomunikował braciom w Antiochii (Dz. Ap. XV, 23); on sam żył podobnie jak poganie nie zachowując przepisów Mojżeszowych. Paweł, który nie uważał, że powinien prosić Piotra o upoważnienie do wszczęcia sądu nad Tradycją, wykorzystał to spotkanie aby go zganić publicznie za jego udawanie. ["Nie żeby tu Piotr najmniej w wierze zbłądził (jako mu odszczepieńcy przyczytają), ale iż chrześcijanom z pogaństwa nawróconym dawał niejaką przyczynę zgorzenia. Jeśli tedy co w tym Piotr błądził, tedy błąd jego nie był w wierze, ale w obcowaniu. Aczkolwiek św. Jan Chryzostom, Theophilaktus i inni greccy Doktorowie i św. Hieronim z nimi twierdzą, iż w tym Piotr najmniej nie grzeszył, ani zbłądził. (Vide Baron.)". – O. Jakub Wujek SI (a)].

Papieska nieomylność

Przede wszystkim odmawiacie zauważenia tego, czego Pan żąda od nas, ponieważ obawiacie się nieomylności papieskiej (13).

Obawiacie się tego, ponieważ popadliście w niewolę sofizmu.

Jasne jest, że katolik musi przyjąć doktrynalny dokument albo liturgiczny ryt poparty charyzmą pontyfikalnej nieomylności. Takie rzeczy muszą być akceptowane bez żadnych wątpliwości, ponieważ nasza wiara gwarantuje nam, że nie mogą one zawierać żadnego błędu i nie mogą wystawiać naszej wiary na żadne niebezpieczeństwo.

Niestety, jest faktem, o którym zapewnia nas także św. Tomasz z Akwinu, że żadna zasada nie może się utrzymać w obliczu sprzecznych faktów. Nowa "msza" ma otwarcie luterański charakter. Stawia wiarę w obliczu niebezpieczeństwa i czyni celebrację eucharystyczną w najwyższym stopniu wątpliwą, jeżeli nie całkowicie i niedwuznacznie nieważną.

Co do tej sprawy, jeżeli mielibyście katolicką wiarę, to rozumielibyście, że ryt który we wstrząsający sposób odchodzi od teologii Mszy zdefiniowanej przez Sobór Trydencki i zagraża wierze, jasno demonstruje, że osoba odpowiedzialna za jego ogłoszenie nie jest prawdziwym Papieżem. Papież jest z konieczności nieomylny w takiej sytuacji. Niestety, wasza wiara, co do nieomylności Magisterium nie jest katolicka. Oto dlaczego popadliście w zniekształcone rozumowanie. Powiedzieliście sobie: "Ten nowy obrządek powinien być odrzucony, ponieważ zagraża wierze. Ale nie powinniśmy być tym zgorzgni, ponieważ promulgacja liturgicznych rytów nie jest objęta charyzmą nieomylności". Wasz założyciel wyraził się nawet, że on nie wie, kto jest autorem tego obrządku. Przez takie pokrętne argumenty uznaliście, że możecie bez swojej kompromitacji, zignorować dekret papieża i jednocześnie nadal uznawać jego władzę.

W konsekwencji tego, wszystkie wasze wysiłki zmierzają nie do obrony doktryny papieskiej nieomylności, która jest niszczone i deptana przez modernistów oraz wielu tradycjonalistów, ale raczej do ograniczenia jej na tyle na ile się da (14).

Proszę was o rozważenie na nowo przywileju przyznanego przez naszego Pana i przyjęcie katolickiej postawy, co do tej fundamentalnej nauki.

Kiedy Pan Jezus objawił Szymonowi, synowi Jana, że stanie się Piotrem, to szczególnie podkreślił, że pragnie aby był niewzruszonym i co więcej takim go uczynił.

Niezachwianym w czym? W wierze.

Sprawa ta jest na tyle ważna, że objawił mu także, że On "Chrystus, Syn Boga Żywego" (Mt. XVI, 16), specjalnie modlił się za niego, "aby nie ustała wiara twoja" (Łk. XXII, 32).

Powinniście wiedzieć, że Kościół święty, który Chrystus założył jest całkiem dosłownie ufundowany na wierze. Czyż wiara nie jest "korzeniem i fundamentem usprawiedliwienia"? Bez wiary nie byłoby żadnych wiernych i w konsekwencji żadnego Kościoła.

Kościół istotnie jest domem wiary (Gal. VI, 10). Jest on też "filarem i fundamentem prawdy" (I Tym. III, 15).

Pan zapewnił niezachwianą pomoc dla tego "domu wiary" i "filaru prawdy". Pragnął Kościoła założonego na skale tak, aby trwał po wszystkie czasy. Oto dlaczego założył On Kościół na Papieżu: "i na tej Skale/Piotrze zbuduję Mój Kościół" (Mt. XVI, 18).

Bez niewzruszonego fundamentu, to znaczy, bez nieomyślności, Kościół niechybnie rozpadłby się na nieskończoną ilość sekt. Nieomyślność Papieża jest więc wyraźnie elementem składowym, który jest cechą zasadniczą Piotra.

W Kościele, który Chrystus założył, nie może istnieć papież, który w swojej funkcji Piotra, nie byłby zarówno niezachwiany jak i nieomyślny. Jeżeli, jak twierdzicie, Piotr tylko bardzo rzadko bywa nieomyślny, raz albo dwa razy w stuleciu, a poza tym bywa chwiejny, niepewny i wątpliwy w swoim zwyczajnym codziennym nauczaniu, to Kościół zbudowany na nim powinien być – nie tyle szybko i niebezpiecznie wstrząśnięty – co raczej całkowicie zniszczony już dawno temu.

Lecz wy zniekształciliście ten dogmat tak, że według was gwarantuje on nieomyślność Papieża tylko wtedy, kiedy jest on poprawny i jednocześnie utrzymujecie, że kiedy indziej może on błądzić. Oto, dlaczego uznajecie każdego z *papieży Vaticanum II*, których słusznie nazwaliście "antychrystami", za prawdziwych Wikariuszy Chrystusa pomimo faktu, że przez ponad dwadzieścia lat publicznie i oficjalnie nieustannie głosili błędy najgorsze z możliwych. Co więcej, jako rezultat tego spaczenia, nie macie żadnych obiekcji w przebywaniu we wspólnocie (*in communione*) z tymi "papieżami" w sprawach należących do wiary – i to do tego stopnia, że usuwacie ze swojego Bractwa każdego kto nie odprawia Mszy św. "*una cum famulo tuo Papa nostro Joanne Paulo*" (15).

Przez wzgląd na tych spośród was, którzy jeszcze zachowują "*sensus Ecclesiae*" i przyjmują zasadę, że "kiedy Rzym przemówił, sprawa jest zamknięta" ("*Roma locuta est, causa finita*"), zakończę rozważania tego punktu doktrynalnego cytując dwa rzymskie źródła:

"Ilekcroć więc mocą tego Urzędu Nauczycielskiego stwierdza się, że ta czy inna nauka jest zawarta w depozycie Boskiego Objawienia, każdy winien bez wahania wierzyć, że jest to prawdą. Gdyby to (Żywe Magisterium) mogło być w jakikolwiek sposób fałszywe powodowałoby to ewidentną sprzeczność, gdyż w takim wypadku to sam Bóg byłby autorem błędu" (Leon XIII, *Satis cognitum*).

"...Urząd Nauczycielski Kościoła – który według planu Boga ustanowiony został na ziemi w tym celu, by prawdy objawione utrzymane były po wszystkie czasy nieskażone i łatwo, a pewnie przedostawały się do wiadomości ludzi – wykonywany jest dzień w dzień przez papieża i przez pozostałych z Nim w styczności biskupów..." (Pius XI, *Mortalium animos*).

Boulenger w *Manuel D'apologetique* reasumuje tę klasyczną doktrynę w następujących sformułowaniach (str. 399): "Zwyczajne i powszechne Magisterium jest rodzajem nauczania stosowanym przez papieża i jego biskupów w każdym czasie i w każdym miejscu. Kiedy nasz Pan mówił do Apostołów: «Idźcie i nauczajcie wszystkie narody», nie ograniczał ich władzy do jakiegoś określonego czasu czy miejsca. Dlatego też papież i biskupi muszą wykonywać swoje funkcje doktorów, nie tylko w rzadkich odstępach czasu i w uroczystych okolicznościach, lecz zawsze i wszędzie" (17).

Oto, co papieże mają do powiedzenia o tej katolickiej doktrynie.

Możliwość popadnięcia Papieża w grzech herezji lub schizmy

Nawet mimo tego, że jest on Wikariuszem Chrystusa, nawet mimo tego, że jest on wyposażony w Jego władzę, Papież nie jest robotem. Bóg szanuje jego wolność. Papież zachowuje swoją osobowość i pozostaje człowiekiem, który jako taki jest grzesznikiem (18). Pomimo wzniosłości swojej funkcji i wielkości przywilejów, nie jest on na stałe utwierdzony w stanie łaski. Jak reszta z nas, musi pracować nad swoim zbawieniem z bojaźnią i drzeniem (Filip. II, 12). Tak samo jak wy czy ja, przechowuje skarb swoich łask i przywilejów w glinianym naczyniu (II Kor. IV, 7). Wszystko to oznacza, że nawet chociaż jest Piotrem i nawet jeżeli jest odpowiedzialny w swoich papieskich funkcjach to człowiek, którym nie przestaje być, może, prywatnie, popaść w każdy grzech, nie wyłączając nawet grzechów przeciw wierze albo przeciw jedności.

To przekonanie o możliwości zgrzeszenia przez Papieża Kościół zawsze przyjmował. Rozważmy Litanię do Wszystkich Świętych. Fakt, że błagamy Boga aby zachował Apostolskiego Prałata w wierze świętej jest pozytywnym dowodem na to, że Kościół przyznaje, że Papież nie jest wolny od możliwości odstępstwa od wiary.

Nawet najpoważniejsze grzechy nie wykluczają tak Papieża jak i zwykłych kapłanów z Kościoła lub w jakikolwiek sposób nie zawieszają jego posługi (19). Jednakże, jeżeli zgrzeszy on przeciw wierze, oddała się od Kościoła tak samo jak każdy inny heretyk.

Jeżeli jest oddzielony od Mistycznego Ciała Chrystusa, jeżeli już dłużej nie jest członkiem tego Ciała, to niemożliwym jest, aby był głową tego Ciała.

Z powodu swojego grzechu jest on oddzielony od Chrystusa i w rezultacie Chrystus odbiera mu Swoją Władzę i Swoją pomoc. Od tej chwili jedynym aspektem papieżstwa, jaki dana osoba zachowuje jest fakt, że zajmuje (okupuje) on Stolicę Świętą. Trwa to do chwili aż Kościół oświadczy, że utracił on swoje wysokie stanowisko.

Pamiętajmy, że Papież może popaść w herezję jedynie jako osoba prywatna; nigdy w swoim oficjalnym nauczaniu. Jak możemy wiedzieć, kiedy naucza, czy jest jeszcze czy już nie jest w Kościele? Jak możemy wiedzieć czy błąd, który głosi jest tylko pomyłką w przeciwieństwie do formalnego grzechu herezji? Jak możemy wiedzieć czy pozostaje prawdziwym papieżem, czy też jest nim tylko z imienia i tytułu?

Generalnie, poza spontanicznym przyznaniem się do winy lub interwencji wyższej władzy, która zmusi go do przyznania się do błędnych przekonań, nie można wiedzieć czy osoba głosząca błąd jest formalnym heretykiem czy też nie. Czy jest jakiś możliwy wyjątek od tej reguły? Tak, jest jeden i dotyczy on Papieża.

Jak wiecie, na tym świecie nie ma żadnej władzy wyższej od władzy Papieża. Papież, który jest odpowiedzialny tylko przed Bogiem, nie może być sądzony przez żadnego człowieka. W takiej sytuacji, można by słusznie przypuścić, że gdyby taka nieszczęśliwa rzecz się zdarzyła [tj. papież stałby się formalnym heretykiem], nie byłoby żadnego lekarstwa na ten problem. Ale taka sytuacja nie może mieć miejsca. Wiara jest zbyt ważna dla Boga, aby zaniedbał dostarczenia skutecznego lekarstwa na takie nieszczęście.

Dla Papieża, podobnie jak dla wszystkich, herezja jest przede wszystkim "wewnętrzny aktem". To znaczy, że tylko wtedy, gdy da publiczny wyraz herezji może się ona stać znaną. Ale w praktyce, nieszczęsny heretyk oddziela się od Boga z chwilą, gdy odmawia wiary w pojedynczą prawdę przynależną do wiary. W następstwie tego, w przypadku papieża, on już dłużej nie jest papieżem. Będąc odseparowanym od Chrystusa, Chrystus cofa mu Swoją Władzę i Swoją Pomoc.

Wszystko to odbywa się sekretnie w obrębie jego duszy. Tak długo jak nie da on żadnego publicznego wyrazu swojego przestępstwa, nikt nie może o tym wiedzieć. Nie ma żadnej większej tragedii dla Kościoła niż nieświadome przebywanie pod przywództwem papieża, który faktycznie już nim dłużej nie jest.

Jednakże na szczęście, wiara rozprasza wątpliwości. Przypomina nam, kto jest prawdziwą głową Kościoła. Tym, kto był głową od początku i kto nigdy nie przestawał kierować Kościołem jest Sam Jezus Chrystus, "A oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata" (Mt. XXVIII, 20).

Nawet choć jest skryty, grzech Jego Wikariusza Jemu nie umknie. Co zarządził, aby wierni mogli być ostrzeżeni i wiedzieli z pewnością, że dany papież już dłużej nie jest Jego Wikariuszem i że już dłużej nie posiada Jego Władzy?

Kiedy taka sytuacja zaistnieje, można wyobrazić sobie dwie hipotezy.

Pierwsza hipoteza: Jeżeli nie ma się do czynienia z modernistą, który całkowicie ukrywa swój cel ażeby pozostając w granicach Kościoła wspierać jego "rozwój", to heretyk generalnie, przynajmniej na początku jest przekonany, że prawda której zaprzecza nie jest prawdą objawioną. Wynika z tego, że, zwłaszcza gdy zajmuje wysokie stanowisko dające mu wielką władzę, nie zawaha się narzucać swoich nowych idei i podejmować stosowne wysiłki w granicach swojej władzy, aby przygotować ludzkie umysły na przyjęcie jego punktu widzenia. W takim przypadku, jego nauczanie szybko stanie się, jeśli nie zupełnie heretyckie to przynajmniej w mniejszym lub większym stopniu wątpliwe. Kościół, w tym przypadku zwykli wierni wraz z duchowieństwem, zawsze mają prawo zapytać Papieża ażeby jasno rozumieć naturę jego wątpliwego nauczania. Nawet jeżeli nie ma żadnej wyższej władzy zdolnej osądzić Papieża, każdy członek Kościoła posiada pełne prawo do zapytania go. Chrystus ustanowił Papieża na jego funkcji, aby "umacniał wiarę swoich braci". Tak więc kiedy zostanie zapytany, Papież jest zobowiązany odpowiedzieć. Musi wtedy jasno wyznać prawdziwą doktrynę i zdecydowanie potępić błędy z nią sprzeczne.

Jeżeli Papież odmawia odpowiedzi i jeżeli grupy wiernych w Kościele zaczną zadawać sobie pytania o jego ortodoksję, to staje się on co najmniej podejrzany o herezję, a z powodu swojego zawinionego milczenia wątpliwym papieżem. Wierzący Kościół, który nie posiada żadnej władzy nad papieżem, kiedy nabierze pewności, że istnieją poważne wątpliwości odnośnie osoby papieża, może posunąć się aż do jego osądzenia i usunięcia.

Jest oczywiste, że w wierzącym Kościele, zadaniem wiernej hierarchii, kardynałów, patriarchów i tytularnych biskupów jest przeprowadzenie przesłuchania Papieża oraz zapoczątkowanie postępowania dla osądzenia wątpliwego papieża.

Druga hipoteza: Herezja Papieża jest ukryta i z powodu rozmaitych okoliczności, Kościół nie jest świadomy tego faktu. W takim przypadku, ze świeckiego punktu widzenia można by uważać, że jest to koniec Kościoła. Według osądu świata właśnie z tym mielibyśmy do czynienia, ale inny jest osąd wynikający z wiary.

Nasz Pan powiedział: "A oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata". Wynika z tego, że gdy na Vaticanum II dokonała się tragedia heretyckiego papieża, nasz Pan Jezus Chrystus, prawdziwa Głowa Kościoła, który nie może porzucić Swojej Oblubienicy, nie odmówił pomocy chrześcijańskiemu światu znieczulonemu przez laicyzm, liberalizm, naturalizm i fałszywe rozumienie miłości. Zamiast wspomaganie i ochrony od wszelkiego błędu tego "papieża", który już dłużej nie był Jego Wikariuszem, Chrystus Pan dozwolił, aby popadł on w zaślepienie. W następstwie tego, oprócz innych rzeczy Paweł VI uroczyście ogłosił nową doktrynę o wolności religijnej, która zaprzecza nauczaniu wiary w tej kwestii (20).

Tak czyniąc, Chrystus umożliwił, aby nawet najbardziej krótkowzroczni wyraźnie zobaczyli – o ile tylko kierowali się dobrą wolą – że Jego Wikariusz utracił swoją władzę. (W rzeczywistości ostatnim prawowitym Papieżem jak do tej pory był Pius XII, a wszyscy następujący po nim uzurpatorzy, tj. Roncalli, Montini, Luciani, Wojtyła, Ratzinger i Bergoglio, jako heretycy zostali wybrani nieważnie – red. *U. m.*).

II. Czego wierni katolicy spodziewali się i wciąż jeszcze spodziewają się po was

Oczywiste jest, że wierni, dla których religia jest niczym więcej niż zbiorem praktyk oczekują od was, podobnie jak od nas, jedynie Mszy, Sakramentów i doktrynalnych pouczeń. Lecz ci katolicy, którzy rozumnie przeżywają swoją wiarę oczekują o wiele więcej. Oczekują także doktrynalnego usprawiedliwienia naszego stanowiska, konsekwentnego postępowania a przede wszystkim wyznania wiary w najbardziej dyskusyjnych kwestiach (21).

Katolickie doktrynalne usprawiedliwienie naszych praw

Już wcześniej to wyjaśniałem. Bez katolickiego doktrynalnego uzasadnienia, doprowadzicie wiernych, którzy za wami podążą do waszej własnej niemoralności, za co w ostateczności będziecie musieli odpowiedzieć przed Bogiem.

Niezaprzeczalnym jest, że podobnie jak większość wydawców tradycyjnych gazet i biuletynów, celujecie w denuncjowaniu skandali, błędów i herezji *papieży* i *biskupów Vaticanum II*. Ale omawiając powtarzające się czyny i skandale przeciwne wierze, ani razu nie ośmieliliście się wyciągnąć wniosku, do jakiego wiara nas prowadzi. Przytaczając tylko jeden typowy przykład waszych publikacji rozważcie książkę "Piotrze, czy Mnie miłujesz?". Jest to absolutnie typowy sposób waszego działania (22).

Innym nie mniej opłakanym faktem jest to, że pomimo waszych seminariów, waszych klasztorów i waszego Uniwersytetu w Paryżu, mimo setek kapłanów i pięciu biskupów należących do waszej organizacji, nie okazaliście się nigdy zdolni do wydania choćby jednej poważnej pracy doktrynalnej, która mogłaby zmieszać zwolenników nowego kościoła i ich formalne herezje oraz usprawiedliwić nasz opór (23).

Brak jakiegokolwiek usprawiedliwienia jest bardzo poważną sprawą: symulujecie uznanie Władzy panującego "papieża" i jego biskupów w diecezjach, w których działacie; posuwacie się nawet do tego, aby wykluczać z waszego Bractwa tych, którzy odmawiają ich uznania (Deklaracja z 8.11.1979), a w tym samym czasie, sprawujecie swoją posługę wbrew wyraźnej woli tych biskupów i "papieża". Czy jest to logiczny sposób postępowania?

Co gorsza, podejmując próby usprawiedliwienia swojego nieracjonalnego zachowania stojącego w zasadniczej opozycji do waszych nieustannych deklaracji wierności władzom Vaticanum II, próbujecie przekonywać osoby zgorszone takim zachowaniem, że jest to zgodne z katolicką praktyką. Jeżeli wierzyć waszym wypowiedziom, to Doktorzy i Święci Kościoła w przeszłości działali w ten sposób, a nawet posuwali się do tego, aby zalecać to jako odpowiednie działanie.

Aby uwiarygodnić te twierdzenia, nie wahacie się przed takim prezentowaniem pewnych tekstów, jakie wam najlepiej odpowiada. Powyżej zademonstrowałem przypadek dotyczący incydentu w Antiochii oraz słów św. Piotra.

W numerze 3-4 "Cahiers de Cassiciacum", ks. Bernard Lucien opublikował studium dotyczące ustępu ze św. Roberta Bellarmina *De Romano Pontifice* (L. II, cap. 29), który jest waszym ulubionym tekstem. Jacques Ogliastro zacytował go ponownie w grudniowym (1991) numerze "Le Chardonnet". Przeczytajcie studium ks. Lucien i zobaczycie jak nieuczciwe jest

wasze ciągle odwoływanie się do autorytetu świętego Roberta Bellarmina przy próbach usprawiedliwienia waszego niekatolickiego postępowania (24).

Oczywiste jest, że żaden z teologów i świętych, na których autorytet się powołujecie nigdy nie stanął w obliczu takiego problemu. Jak zatem możecie wskazywać ich zachowanie jako źródło wspierające waszą własną postawę?

To niemożliwe! Ani święty Tomasz z Akwinu, ani święty Robert Bellarmin, ani święty Bernard, ani Kajetan, Suarez czy Journet, ani żaden inny katolicki autor, jakiego chcielibyście zacytować, nie może dostarczyć wam choćby jednego tekstu, który upoważniałby wiernych do opierania się formalnym nakazom nieomylnego Magisterium (25). I dokładnie właśnie ta kwestia znajduje się w samym centrum obecnego kryzysu.

Rozważcie soborowe deklaracje *Unitatis redintegratio* o ekumenizmie, *Dignitatis humanae* o wolności religijnej, konstytucję *Sacrosanctum concilium* o liturgii lub *Missale romanum* obwieszczającą nową mszę. Ich oficjalne promulgowanie przez Pawła VI (zakładając jego prawowitość) czyni je częścią nieomylnego Magisterium (26). I w takich sprawach jest niemożliwym dla katolickiej wiary, aby choć wyobrazić sobie możliwość opierania się im, zakładając, że promulgował je prawdziwy papież. Tak więc nieuczciwe jest udawanie, że kilku świętych zalecało takie działanie lub nawet tak postępowało. Jak już wcześniej wyjaśniałem przy okazji rozważań o naturze i prawdziwych celach Kościoła, w granicach ortodoksji Władza Papieża w Kościele jest nieograniczona i absolutnie konieczne jest – od tego zależy nasze Zbawienie – podporządkowanie się Papieżowi.

Jeżeli, wbrew wszystkiemu, nadal wierzycie w dobrej wierze, że możecie nie słuchać formalnych zarządzeń panującego papieża, ponieważ (uważacie), że tak czynili przed wami Święci, chciałbym zwrócić waszą uwagę na:

– kategorię rozstrzygnięcia Papieża Bonifacego VIII i Piusa XI w tej sprawie cytowane już wcześniej

– regułę postępowania daną przez Piusa XII abyśmy mogli wiedzieć co czynić w spornych dotychczas kwestiach: "Jeżeli zaś najwyżsi Pasterze w dokumentach swoich o jakiejś kwestii dotychczas dyskutowanej dają rozstrzygające wyjaśnienie, dla wszystkich staje się jasnym, że według myśli i woli papieża nie wolno już uważać tej kwestii za rzecz podlegającą swobodnej dyskusji teologów" (Denzinger nr 2313).

Doprawdy nie wolno! Przeczytajcie ponownie z uwagą te ustępy. Jasne jest, że w sprawach takich jak te, katolikowi nie wolno przeciwstawiać się prawdziwemu papieżowi i nieuczciwe jest twierdzenie, że Święci działali w taki sposób.

Wręcz przeciwnie. Jeżeli, jak to jest w przypadku Vaticanum II, wiara lub raczej słowo Boże, do którego przyłgnęliśmy przez cnotę wiary, nakazuje nam przeciwstawiać się panującemu papieżowi, to jednocześnie gwarantuje nam – gdyż Bóg nie może zaprzeczać sam Sobie – że ten "papież", któremu wiara nakazuje się sprzeciwić nie jest prawdziwym papieżem i nie jest obdarzony Władzą Chrystusa. Jednym słowem, on nie jest Wikariuszem Chrystusa na ziemi (27).

Spójny i konsekwentny sposób postępowania

Wasz sposób postępowania jest nie tylko skandaliczny, ale pogłębia jeszcze stan chaosu. Jak to możliwe, że nie zdajecie sobie sprawy ze wspomagania tych, którzy niszczą Kościół?

Nic z tego, co możecie powiedzieć lub napisać o przywódcach fałszywego kościoła w żaden sposób nie ogranicza ich działalności. Przeciwnie, znając katolicką doktrynę lepiej niż myślicie, przywódcy ci obawiają się tylko jednej rzeczy, którą jest, jak to zauważył ojciec Calmel OP, "odkrycie faktu, że nie mają oni żadnej Władzy".

Oni boją się tego tym bardziej, ponieważ z chwilą, gdy wierzący Kościół stanie się świadomy faktu, że *papież Vaticanum II* nie posiadają Władzy Chrystusa, ich "fałszywy kościół", używając ponownie słów ojca Calmela, "rozpadnie się w proch gdyż jego zasadnicza siła zasadza się na jego wewnętrznym błędzie przyjmowanym za prawdę, a który jak dotąd nie został potępiony z wysoka" (28).

Z pośród licznych deklaracji, jakie złożył wasz założyciel, proszę was o przypomnienie sobie ustępu z listu napisanego 6 października 1978 roku, tuż przed konklawe, które nastąpiło po śmierci Jana Pawła I, a który skierował on do około czterdziestu kardynałów w tym do kardynała Wojtyły, ówczesnego arcybiskupa krakowskiego. Wyraźnie obrazuje on skandaliczną niespójność waszego zachowania: "Papież godny tego imienia i prawdziwy następca Piotra nie może oświadczać, że poświęci się upowszechnieniu Soboru i jego reform. Przez takie działanie da on jasno do zrozumienia, że zerwał ze wszystkimi swoimi poprzednikami (29) a szczególnie z Soborem Trydenckim" (30).

Czy poświęciliście czas na poważne rozważenie tego stwierdzenia? Czy nie widzicie jak głupio wyglądacie od czasu wyboru Wojtyły? On przynajmniej nie robił żadnej tajemnicy ze swoich zamiarów. On przynajmniej działał w sposób zgodny ze swoimi przekonaniem.

Już w swojej pierwszej Encyklice jasno dał do zrozumienia, że zamierza całościowo wprowadzić decyzje Vaticanum II, "nie pozwalając sobie na to, aby być ograniczonym przez te dokumenty".

I od tego czasu nie przestaje niezmordowanie powtarzać swojego przekonania, że ponieważ "podczas Soboru Kościół głębiej uświadomił sobie swoją własną prawdziwą naturę i jego prawdziwą misję" (8.12.1978), ponieważ zobaczyliśmy "nowy etap autorealizacji Kościoła na miarę epoki, w jakiej wypadło nam żyć" (*Dives in misericordia*, VIII, 15) i jako że Duch Święty przemówił przez usta Ojców, "stawiamy sobie jako naczelne zadanie wprowadzenie w życie nauki tego Wielkiego Soboru" (Op. cit. I, 1).

Oprócz tego, Jan Paweł II oświadczył w swojej encyklice *Redemptor hominis*, że "Jan XXIII i Paweł VI stanowią etap, do którego bezpośrednio pragnę nawiązywać – próg, od którego wspólnie poniekąd z Janem Pawłem I zamierzam iść ku przyszłości...." (I, 2).

Nie pragnę wzbudzać wątpliwości, co do intencji msgr. Lefebvre. Ale jak można wyjaśnić jego niezdolność do wyciągnięcia oczywistych wniosków, jakie narzucają się po usłyszeniu wielokrotnych deklaracji osoby wybranej na konklawe? Niemniej jednak, pozostaje faktem, że nie wyciągnął on właściwych wniosków. Czy naprawdę był on przekonany o tym, co pisał do kardynałów?

Papież jest nieomylnym organem Tradycji. Zrywając ze wszystkimi jego [sprzed Vaticanum II] poprzednikami, Jan Paweł II jasno zmanifestował arcybiskupowi Lefebvre, że opuścił Kościół i popadł w schizmę. Czy jest zuchwałością podnoszenie wątpliwości, co do szczerości osoby, która znając te fakty, nadal zabiega o względy u schizmatyka materialnie usadowionego na Stolicy Piotrowej?

Jak to możliwe, że wasz założyciel pomimo wszystkich otwartych deklaracji Jana Pawła II nie spostrzegł, że ten "papież", pomimo swojej elekcji, nie był i nie mógłby być "prawdziwym następcą Piotra?".

Faktem jest, że msgr Lefebvre nie wyciągnął wniosków, jakich domagały się od niego honor i wiara. I to wykalkulowane wstrzymanie się z jego strony upoważnia do tego, aby mieć pewne wątpliwości w stosunku do jego osoby.

Nie muszę wam mówić, że arcybiskup nie tylko nie wyciągnął stosownych wniosków, jakich okoliczności wymagały od niego, ale wbrew całej sprawiedliwości, usunął on ze swojego Bractwa te ze swoich dzieci, za które był odpowiedzialny, które wierzyły w szczerość swojego zwierzchnika, a które wywnioskowały z jego listu do kardynałów, że Jan Paweł II nie był prawdziwym papieżem (31).

Zważywszy na to wszystko, jak to możliwe, że nie jesteście zawstydzeni? Jak to jest, że ci z was, którzy kontynuują działania podkopujące katolicki opór nie rumienią się? Gdybyście mieli chociaż odrobinę zdrowego rozsądku to zrozumielibyście, że jesteście zdrajcami posłannictwa Kościoła, że działacie w sposób przynoszący korzyści tylko tym, którzy otwarcie dążą do jego zniszczenia. Musi wam zupełnie brakować zdolności osądu, jeżeli nie zauważacie, że wasze uznanie i nieustanne podkreślanie prawowitości *papieży Vaticanum II* czyni z was zabawkę w rękach wroga.

W oczach świata i w oczach chrześcijan, uznajecie fakt, że mają oni Władzę, której w rzeczywistości nie posiadają.

Kompromitujecie prawdziwych członków ruchu katolickiego oporu, tych, których zachowanie jest konsekwentne, tych, którzy podporządkowują się wszystkim zasadom katolickiej wiary, ich to przedstawiacie jako "ekstremistów".

I kto może skorzystać z takiej postawy? Powtórzę to jeszcze raz, aby was zawstydzić. Może to tylko przynieść korzyść osobnikowi, którego wasz założyciel w chwili jasności, zobaczył jasno oczami wiary, rozpoznał i oświadczył, że nie może on być "prawdziwym papieżem", a w innej chwili klarowności bardzo sprawiedliwie określił "antychrystem".

Gdyby śmieszność mogła zabijać, wasze Bractwo znikłoby już dawno temu. Lecz nie, śmieszność nie zabija. W epoce, gdy Księżę tego świata panuje, jego słudzy cieszą się długim życiem.

I tak dochodzimy do wyznania wiary oraz strasznej odpowiedzialności msgr. Lefebvre i was wszystkich odnoszącej się do tej kwestii (32).

Świadectwo Wiary

Winni jesteśmy Bogu wielki dług. Jak to Apostoł powiedział: "Któż bowiem cię rozsądza? I co masz, czegoś nie otrzymał?" (I Kor. IV, 7).

Czy zadaliście sobie pytanie, dlaczego Bóg uchronił nas od przyłączenia się do nowości Vaticanum II, dlaczego Bóg zaprowadził nas do oporu wobec tych "papieży"?

Ostatni raz wasz założyciel przybył do mojej kaplicy w Tours bierzmować dzieci, a było to 21 kwietnia 1979 roku. Przypomniałem mu wtedy, dlaczego Bóg go wybrał. Powiedziałem: "Jesteśmy ci wdzięczni, Monseigneur, za przybycie, aby bierzmować dzieci i za danie nam kapłanów, którzy umożliwią trwanie katolickiej religii po naszym odejściu. Ale Bóg nie wybrał cię tylko z tego powodu. Bóg wybrał cię szczególnie po to, abyś stał się świadkiem wiary".

Ośmieliłem się również powiedzieć mu, że widziałem palec Boży w wyborze jego osoby: On wybrał go, aby Boskie działanie mogło się bardziej zmanifestować w ruchu katolickiego sprzeciwu.

W rzeczywistości, na skutek funkcji, jakie pełnił, wasz założyciel był równie dobrze znany zarówno w Kurii Rzymskiej jak i wśród francuskojęzycznej hierarchii. Każdy był świadom jego przywiązania do Stolicy Apostolskiej oraz jego łagodnej natury. Ci, którzy go obserwowali widząc jak występuje przeciw *papieżowi* i *soborowi* zmuszeni byli odkryć w jego działaniach przyczyny, dla których Bóg wezwał go i nie przestawał podtrzymywać.

Przedmiot naszego świadectwa

W czasie wszystkich wielkich kryzysów, jakich Kościół doświadczył Bóg nigdy nie zawodził powołując osoby dające świadectwo wiary wobec innowatorów. Odpowiadając na zaufanie, jakie Bóg w nich złożył, wyznawcy ci głosząc wiarę odpierali wszystkie nowości zawstydzając autorów tych nowinek. Wiedzieli oni, że ta cnota jest tarczą, na której zgasną wszystkie ogniste strzały najgorszych niegodziwców (Efez. VI, 16).

Bóg powołał msgr. Lefebvre, podobnie jak i nas, aby przez jasne wyznanie wiary pokonać dominującą herezję, która ośmieliła się ją zaatakować.

Jaka jest tedy ta dominująca herezja, która jako następstwo Vaticanum II chce nas pogrążyć?

Jean Madiran określił naturę tej herezji już w pierwszych słowach wstępu do swojej książki "Herezja Dwudziestego Wieku" wyrażając się, że "(są) to biskupi". Szybko wyjaśnił to dodając "nie znaczy to, że to oni są jej twórcami, chodzi o to, że są jej agentami" (33).

Na czym polega ta herezja?

Na fakcie, że Rzymski Kościół już nie jest uważany za Matkę i Nauczyciela wszystkich kościołów – "*Mater et Magistra omnium ecclesiarum*" – ale tylko za jeden z wielu innych kościołów.

"Tak zwana rzymska teologia zaczęła być coraz bardziej i bardziej uważana tylko za jedną spośród wielu innych szkół teologii i w żaden sposób nie za najlepszą, ponieważ była starą szkołą, opartą na scholastyce i nasyconą prawniczym zmysłem. Encykliki zaczęły być uważane za zaściankowy produkt tej szczególnej szkoły teologicznej i jako takie otwarte dla debat. Przez to, biskupi i doktorzy zaparli się sobie, złamali swoje uroczyste przysięgi przyjmując pogląd, że Kościół Rzymski nie jest «Matką i Nauczycielem wszystkich kościołów»" (Op. cit., s. 16).

Nie trzeba było długo czekać na konsekwencje takiej postawy. "Nie było już żadnej wspólnoty między biskupami i Stolicą Apostolską. W ostatnich latach, zwłaszcza po roku 1950, biskupi poczuli, że ta komunია została zerwana przez Stolicę Apostolską – więźnia szkoły teologicznej posiadającej szczególną prawniczą perspektywę, która została odesłana do lamusa historii. Czuli, że do Stolicy Apostolskiej należy ponowne nawiązanie komunii z episkopatem.

Cały Drugi Ekumeniczny Sobór Watykański był prowadzony przez biskupów, którzy podzielali ten punkt widzenia" (Op. cit., s. 19).

Od czasu "Soboru naszego stulecia", sytuacja stała się nawet jeszcze gorsza. Pasterze Vaticanum II także dali jasno do zrozumienia, że nawet co do kwestii, na które Kościół wypowiedział się w sposób nieodwracalny, już dłużej nie pozostają w komunii z "Matką i Nauczycielką", która istniała przed Vaticanum II.

Tak więc, Bóg wybrał nas abyśmy mogli być świadkami prawdy Jego słowa dla pożytku Kościoła Piotrowego i przeciw herezji XX wieku.

III. Msgr Lefebvre i świadectwo wiary

Jeżeli łatwo było wyrażać swój sprzeciw w czasie panowania Pawła VI, o którym niewiele dobrego można powiedzieć i którego niemal wszystkie działania mogły stać się powodem sprzeciwu, to wraz z wyborem Wojtyły sytuacja stała się trudniejsza.

Skoro tylko ten osobnik został wybrany na Stolicę Apostolską, przywrócony został dialog między Rzymem i Ecône. Od tego czasu, arcybiskup wolał raczej używać dyplomacji niż stać na stanowisku pokornego, lecz odważnego wyznawcy wiary.

Zamiast przyjęcia odważnej postawy św. Pawła w Antiochii, zamiast "sprzeciwienia mu się w twarz", ponieważ karygodna była kontynuacja prac swych bezpośrednich poprzedników, zamiast zażądania, aby umacniał Kościół w wierze (Łk. XII, 32), msgr Lefebvre wolał błagać o pozwolenie na praktykowanie tego, czego nikt "nawet gdyby to był (apostoł albo) anioł z nieba" nie mógłby nam zakazać praktykować, a mianowicie, wierności Tradycji (Gal. I, 8).

"Ojcze Święty, proszę pozwól dać Tradycji szansę" stało się motywem przewodnim wszystkich jego próśb.

Czyniąc tak, arcybiskup wkroczył na drogę, która doprowadziła do porzucenia przyczyny, dla której byliśmy gotowi walczyć i dla której Bóg go wybrał.

Jak to możliwe, że ten katolicki biskup nie zdołał spostrzec, że sam siebie hańbił błagając osobnika niszczącego wiarę o autoryzowanie pozostania wiernym obietnicom swojego chrztu, swojego bierzmowania, swoich święceń kapłańskich i biskupich?

Ruch katolickiego oporu

Zdajecie się ignorować fakt, że opór katolików wobec Vaticanum II nie był dziełem msgr. Lefebvre. Ruch ten powstał bez niego. Kiedy arcybiskup wszedł na arenę, bitwa już dawno była rozpoczęta. Zdążyła już się zorganizować, zwłaszcza we Francji, w Niemczech i w Meksyku. Utworzyliśmy już nawet w Rzymie międzynarodowy sekretariat pod nazwą P.E.R.C. (34).

Gdzie był Arcybiskup, kiedy wraz z księdzem Coache, prowadziliśmy Marsz na Rzym i kiedy staliśmy całą noc modląc się pod oknami Pawła VI na Placu Św. Piotra? On był wśród obserwatorów.

Kim byli ludzie, którzy po raz pierwszy wypełnili la salle de la Mutualité w Paryżu aby ogłosić światu istnienie opozycji wobec Vaticanum II i zademonstrować, że nasze katolickie żądania są uzasadnione? Nie było tam msgr. Lefebvre. Prawdą jest, że wspierał nas swoją obecnością, lecz tylko jako słuchacz i bez śmiałości uczynienia otwartej deklaracji z obawy skompromitowania siebie i swoich kolegów.

Nawet ten sławny dzień, gdy przemówił głośno w Lille był zorganizowany przez nas. Wasz założyciel nie chciał się angażować. Zawiadomiony przez pana Paula Liétar z Tourcoing, że arcybiskup zamierza odprawić prywatną tradycyjną Mszę dla swojej rodziny i kilku przyjaciół, interweniowałem i nalegałem, aby pozwolił nam zorganizować wielkie zgromadzenie w Lille. Jak zwykle, tylko wtedy zgadzał się kiedy został przyparty do muru. I jeżeli potrafiliśmy w czasie krótszym niż 15 dni zebrać tłumy, które oklaskiwały go i wprawiły w drzenie ludzi w Watykanie, to stało się to tylko dzięki temu, że mieliśmy międzynarodową organizację zdolną do zorganizowania tego spotkania.

Arcybiskup nie angażował się w ruch sprzeciwu zanim nie był on wystarczająco zorganizowany i rozwinięty stanowiąc już znaczącą siłę. W takim momencie, wykorzystując fakt, że jako biskup mógł przydać znaczenia ruchowi, wykonał ruch, aby przejąć go dla swojej własnej korzyści lub jak wolicie, dla korzyści swojego dzieła i Bractwa.

Pan Jezus ostrzegał nas: "Jakże trudno ci, co mają pieniądze, wejdą do królestwa Bożego!" (Łk. XVIII, 24).

Tak długo jak arcybiskup potrzebował nas i naszej organizacji byłem mile widziany w Ecône i seminarzyści, którzy zaprenumerowali "Forts dans la Foi" nie musieli w sekrecie czytać mojego pisma. Niestety, te rzeczy zmieniły się wraz z przystąpieniem do Ecône wielkiej liczby członków M.J.C.F. (35). Od tego czasu, liberałowie szybko stali się większością i serce waszego założyciela zaczęło skłaniać się w ich kierunku. Potem ci, którzy trwali w nieustępliwej postawie zmuszeni byli do ostrożności ilekroć spotykali się ze mną lub czytali mój periodyk. Możecie zapytać m.in. księdza Philippe Laguerie czy aby nie przesadzam opisując to w ten sposób.

Niezależnie od wniosków, do jakich doszedłem stwierdzając całkowitą nieważność nowej mszy i rygorystycznego sposobu, w jaki zakazywałem wiernym uczestnictwa w niej, arcybiskup Lefebvre, choć nie sankcjonował mojego stanowiska, nie przeciwstawił się ani mojej analizie nowego rytu ani mojemu zadenuncjowaniu herezji, schizmy i apostazji Pawła VI.

To w jego obecności, podczas kapłańskiego spotkania w Domu Lacordaire w Flavigny, któremu przewodniczył, upubliczniłem obie moje analizy.

Kiedy pierwsza została zaprezentowana, ksiądz Coache oświadczył wobec wszystkich obecnych, że nie może on zaakceptować wniosków logicznie płynących z mojej analizy o tym, że msza Pawła VI odprawiana w nowym rycie nie jest i nie może być ważna. Kiedy zapytałem arcybiskupa co sądzi, natychmiast odpowiedział:

"Twoje studium to poważny kawał roboty. Na twoim miejscu posłałbym to do Świętego Oficjum, aby mogli dokonać właściwego rozstrzygnięcia".

"Co do mnie", odpowiedział ojciec Guerard des Lauriers OP, "dałbym ci inną radę. Znam sekretarza Świętego Oficjum, który otrzyma twoje badania. On natychmiast wrzuci je do śmieci. Jeżeli chcesz, aby Rzym potraktował to poważnie, powinieneś to opublikować".

"Dobry ojciec prawdopodobnie ma rację", zauważył z uśmiechem arcybiskup.

W seminarium w Ecône przedstawiałem moją drugą analizę, która kończyła się wnioskiem o herezji i schizmie Pawła VI. Zawiadomiłem, że poślę to studium do wszystkich kardynałów i patriarchów Świętego Kościoła i że zamierzam podać to do publicznej wiadomości na konferencji prasowej w Rzymie. I znów, arcybiskup nie uczynił żadnego komentarza i zapewnił mnie o swoich modlitwach.

Konferencja prasowa odbyła się jak zaplanowano w Rzymie, 19 listopada 1976 roku. Reprezentowanych było ponad 19 włoskich dzienników i później arcybiskup nadal był przyjacielski w stosunku do mnie, zapraszając mnie do swojego stołu, kiedy spotykałem się z nim. (Cf. "Fortes in Fide", nr 8, ss. 24-25).

Wolta arcybiskupa

Tuż przed jego sławną deklaracją z 8 listopada 1979, sytuacja zaczęła się zmieniać. Wasz założyciel zdystansował się ode mnie oraz wszystkich zaangażowanych w prawdziwy ruch sprzeciwu. Co takiego się zdarzyło, co mogłoby usprawiedliwić jego nowy sposób zachowania i jego bratobójczą deklarację?

Od chwili, gdy zdecydował się ponownie prowadzić pertraktacje z przywódcami Neokościoła, msgr Lefebvre będąc w pełni świadomy mojego stanowiska, co do legitymacji naszego katolickiego oporu, starał się nie dopuszczać mnie do tajemnicy. Dowiedziałem się o tym jako rezultat publicznych plotek.

W 1979 święto św. Piusa X wypadło w niedzielę. Wykorzystałem to, aby zapewnić wiernych w mojej kaplicy o intencjach arcybiskupa. Później opublikowałem tę homilię w moim piśmie dla korzyści moich czytelników, ale również po to, aby przypomnieć waszemu Zwierzchnikowi, że "kto jada kolację z diabłem niech lepiej używa długiej łyżki".

Niestety łyżka, którą posłużył się wasz założyciel była za krótka. W rezultacie nic nie otrzymał i stał się współsprawcą przewrotu.

Łatwo to zrozumieć. Nasz Pan ostrzegał nas przed tym, kiedy mówił, "bo synowie tego świata roztropniejsi są w rodzaju swoim niż synowie światłości" (Łk. XVI, 8).

Z chwilą, gdy arcybiskup poprosił o danie szansy Tradycji, stało się jasne, że nie był on pewny swoich praw do kontynuowania swojej działalności. Jako że zwrócił się z prośbą do tych osobników, to jasne jest, że uznawał ich władzę. W tym kontekście jest oczywiste, że jednymi z pierwszych warunków wstępnych, które nigdy nie powinny być dyskutowane z tymi, do których się zwrócił było uznanie:

- prawowitości panującego papieża,
- ważności nowego rytu Mszy promulgowanego przez jego poprzednika Pawła VI,
- oraz akceptacja Drugiego Soboru Watykańskiego.

Arcybiskup nie mijając się z prawdą zdołał zapewnić pytających go, że nigdy nie mówił, że papież jest heretykiem, zawsze utrzymywał, że msza odprawiana w nowym rycie Pawła VI, jeżeli jest celebrowana z godnością, jest ważna i że w jego Bractwie żaden kapłan nie był nigdy upoważniony do odprawiania świętej Ofiary inaczej niż *"una cum famulo tuo papa nostro Joanne Paulo"*.

Dlatego stało się naturalne, że posoborowa hierarchia mogła zażądać jako dowodu szczerości, by wasz założyciel publicznie zdystansował się od tych, którzy nie zgadzali się z tymi punktami. Wyjaśnia to, dlaczego bez jakiegokolwiek ostrzeżenia, arcybiskup uczynił swoją bratobójczą deklarację 8 listopada 1979 roku i wbił nóż w plecy ruchu katolickiego oporu (36).

Wybrany przez Boga po to, aby być świadkiem wiary w kwestii, której najczęściej zaprzeczano, arcybiskup Lefebvre uciekł z pola walki.

Wspomnijcie raz jeszcze pytanie, jakie Bóg postawił przed arcybiskupem poprzez usta kardynała Šepera, pytanie, które miało ułatwić wyznanie wiary, jakiego On od niego oczekiwał: "Czy możliwe jest, aby ryt, a zwłaszcza Mszy, promulgowany przez Najwyższego Pasterza, narażał na niebezpieczeństwo wiarę wiernych?".

Odpowiedź Arcybiskupa była na tyle jednoznaczna, że kardynał nie musiał powtarzać pytania. Właśnie go przetestował i stało się oczywiste, że "nowy Atanazy" okazał się być większym kłopotem niż niebezpieczeństwem. Wszystko, co należało zrobić to pozwolić sprawom biegnąć swoją koleją. Była to tylko kwestia czasu (37).

IV. Zdrada ruchu katolickiego oporu przez Ecône

Jak już wcześniej wskazałem, arcybiskup Lefebvre podobnie jak my, został wybrany przez Boga aby dać świadectwo prawdzie Jego słowa w obronie Kościoła Piotrowego, z pomocą łaski i władzy wypływającej z jego biskupiego urzędu. Bóg chciał, aby biskup głośno przemówił wzywając do walki z herezją XX wieku i właśnie arcybiskup Lefebvre był tym wybranym do zrealizowania tego celu.

Właśnie tego świadectwa Bóg żąda od nas. Tego przede wszystkim oczekuje On od nas. Wasz założyciel nie spełniając pokładanej w nim nadziei odmówił złożenia właśnie tego samego świadectwa, którego również wy, naśladowując go, także nie chcecie złożyć.

Tak samo jak on, nie chcecie jasno wyrazić tego, że Bóg Ojciec wysłuchał Chrystusowej prośby, aby wiara Piotra nie ustała (por. Łk. XXII, 32).

Tak jak on, odmawiacie oświadczenia, że "papieże", którzy od dobrych ponad dwudziestu lat oficjalnie nauczali heretyckich doktryn nie są i nie mogą być prawdziwymi Wikariuszami Chrystusa.

Tak jak on, brak wam odwagi wiary, aby oświadczyć, że ci papieże sami dostarczyli dowodu, że nie posiadają Władzy Pontyfikalnej.

Tak jak on, nie ośmielacie się oświadczyć, że Bóg nakazując nam opór wobec nich, jasno pokazuje, że nie uznał ich za Wikariuszy Swojego Syna.

Nie myślcie, że próbuję roztrząsać jakąś osobistą opinię. Wystarczyłoby abyście zastanowili się w spokoju, przed Bogiem, który podobnie jak już osądził arcybiskupa Lefebvre także was osądzi, aby zrozumieć, że to, co mówię jest faktem.

Który z pośród wszystkich błędów Vaticanum II jest dominujący? Czy nie widzicie, że właśnie dokładnie ten, który wam wskazałem? Czy będzie to kwestia wolności religijnej, czy też całkowite odwrócenie nauki Kościoła o liturgii, Mistycznym Ciele Chrystusa, ekumenizmie, komunizmie, czy też mnóstwo innych nowości nie ma to żadnego znaczenia, potępienie każdego z tych błędów znajduje się w istniejących (przed Vaticanum II) dokumentach Pontyfikalnych (38).

Ale dokumenty te nie mają żadnej mocy, jeżeli nie uzna się, że ich władza pochodzi od Matki i Nauczycielki wszystkich Kościołów.

Oto skąd wywodzi się herezja dwudziestego wieku. Nikt już nie chce przyjąć tego dogmatu. Odmawia się uznania tej nauki za to, czym ona jest: bezpośrednią regułą Wiary.

To jest największy błąd, największa zbrodnia *papieży Vaticanum II*. Ulegając herezji XX wieku, podobnie jak biskupi popełnili oni krzywoprzysięstwo. I podobnie jak oni, *papieże Vaticanum II* już dłużej nie pozostają we wspólnocie (komunii) ze swoimi poprzednikami.

Czy wasze Bractwo nie jest również skażone tą samą herezją? Czy wy, jako lojalni synowie Kościoła, uznajecie nieomyślność zwyczajnego Magisterium? Posłuchajcie słów Piusa XII:

"...Urząd Nauczycielski (mowa tu o nauczaniu, które należy do kategorii «zwyczajnego») dla wszystkich teologów powinien być najbliższą i powszechną regułą prawdy w dziedzinie wiary i moralności – jemu bowiem powierzył Chrystus cały depozyt wiary, tj. Pismo św. i Bożą Tradycję, by tego depozytu strzegł, by go bronił i w miarę potrzeby wyjaśniał;

...Nie trzeba też sądzić, że pouczenia zawarte w encyklikach nie wymagają same przez się wewnętrznego poddania dlatego, że papież nie występuje w nich z najwyższą nauczycielską powagą. Albowiem i te rzeczy są przedmiotem tego zwyczajnego nauczania, do którego także odnoszą się słowa: «kto was słucha, mnie słucha»" (39).

Zakończenie

Czy arcybiskup Lefebvre naraził na szwank swoje własne wieczne zbawienie?

Wybaczcie mi postawienie tego pytania w tak brutalny sposób wobec czytelników, którzy nie są członkami waszego Bractwa. Jak sami się przekonają, nie jest to kwestia próżnej ciekawości. Przed odpowiedzią pozwólcie mi poczynić kilka uwag.

Pierwsza uwaga. Jak wszyscy śmiertelnicy, arcybiskup Lefebvre stanął przed Boskim Trybunałem aby zostać osądzony przez Tego, który jest w tym samym stopniu źródłem nieskończonej Sprawiedliwości co nieskończonego Miłosierdzia.

Druga uwaga. Jego wieczność została nieodwołalnie określona. Bez względu na to, do czego można by się odwołać, czy będą to najgorsze grzechy jego zachowania i czynów, czy też największe pochwały i spodziewana kanonizacja ze strony tych, którzy uważają go za świętego, nie może to zmienić Boskiego wyroku, który już został wydany. "*Homo enim videt ea quae parent, Dominus autem intuetur cor*" (40).

Trzecia uwaga. Skoro już klamka zapadła, po co w ogóle stawiać takie pytanie? Niektórzy zapytają czy zapomniałem zalecenia starożytnych, że "*de mortuis nil nisi bene*"? (41).

Ten aforyzm jest pogańskim powiedzeniem zainspirowanym przez strach. Niektórzy obawiali się, aby zmarli nie zemścili się na tych, którzy mówią o nich źle.

Nie sprawia mi żadnej przyjemności krytykowanie arcybiskupa Lefebvre. Moim zamiarem jest przypomnieć, co w świetle wiary mogłoby zagrozić zbawieniu jego duszy. Czyniąc tak ci, którzy uwikłali się w jego błędy mogą zostać oświeceni i będą mogli ponownie ocenić swoją postawę zanim będzie za późno. Nigdy nie zapominajmy stwierdzenia Apostoła, że Bóg nie pozwoli drwić z siebie (Gal. VI, 7).

Czwarta uwaga. Co do wiecznego zbawienia arcybiskupa, to nawet gdyby świadomie odrzucił wezwanie Boga do wyznania wiary, nawet gdyby on myślał i działał w sposób, który byłby grzeszny w oczach Boga, wiedzieć to można by jedynie z pomocą Boskiego objawienia wyproszonego przez Kościół. Nikt nie może wiedzieć, co zaszło we wnętrzu jego serca zanim oddał Bogu swoją duszę.

Oto, dlaczego Kościół, który dobrze wie, że sąd należy do Boga samego, zawsze powstrzymywał się od wypowiedzi na temat potępienia kogokolwiek, nawet jego najokrutniejszych prześladowców.

Z drugiej strony, Kościół nigdy nie wahał się demaskować błędów, bez względu na to, kto je głosił i czy osoba ta żyje czy zmarła, czy błędy wyznawane były przez jego własne dzieci czy też przez innych i obojętnie czy osoba ta jest czy też nie jest godna pochwały w innych sprawach. Kościół zawsze pragnął, aby ci, którzy staną się świadomi takich błędów doszli do zdrowego osądu rozjaśnionego przez wiarę i aby w ten sposób uchronili swoje wieczne zbawienie.

Powinno być dobrze zrozumiane w tym wszystkim, co zamierzam powiedzieć, że dotyczy to tylko tego, co mogłoby narazić jego wieczne zbawienie na ryzyko, a nie ma być kwestią rozstrzygnięcia wyroku, jaki Bóg na niego wydał.

Piąta uwaga. Bóg mi świadkiem, mam gorącą nadzieję, że Bóg w Swoim wielkim miłosierdziu przyjął duszę waszego Założyciela i od chwili jego śmierci właśnie o to się modliłem.

Ta skrupulatność jest ważna w dyskusji.

Przyczyny wywołujące niepokój o wieczne zbawienie duszy arcybiskupa Lefebvre'a

Pierwsza przyczyna: jego odmowa wyznania wiary

Jeżeli odmowa wyznania wiary jest świadoma, to jest to poważny grzech przeciw cnocie wiary. Wiecie dobrze, że teologiczna wiara zostaje utracona przez pojedynczy grzech śmiertelny przeciw wierze. Gdyż, jak uczył Leon XIII, natura wiary jest taka, że nie może być czegoś bardziej niemożliwego niż wierzyć w jedną rzecz i jednocześnie odrzucać inną. Z tej też przyczyny ten, kto nawet w pojedynczym punkcie odmawia swego przyłgnięcia do prawdy przez Boga objawionej w rzeczywistości odrzuca je wszystkie (*Satis cognitum*).

Można też zaprzeczyć objawionej prawdzie w pośredni sposób i to nawet nie wątpiąc w tę prawdę. Osoba, która głosi błąd w dobrej wierze nieświadoma, że jej twierdzenie pośrednio zaprzecza prawdzie, jest usprawiedliwiona z grzechu herezji. Lecz, jak również powinniście wiedzieć, nieprzewycięzalna ignorancja (nieznajomość) nie usprawiedliwia:

– gdy omawiana kwestia przynależy do obowiązków stanu. Znajomość doktryny jest jednym z obowiązków powołania kapłańskiego i tym bardziej (*a fortiori*) odnosi się to także do biskupa, profesora teologii i przełożonego zakonu;

– jeżeli nieświadomość danej osoby jest wynikiem niedbałości w zapoznaniu się z materią sprawy, tym bardziej (*a fortiori*) kiedy ktoś odmawia poprawienia się po tym jak błąd zostanie mu wyknięty.

Ponadto, jak dobrze wiecie, to Chrystus wybiera, kto będzie wyznawcą wiary. To On stwarza warunki: "*ut fructum afferatis et fructus vester maneat*" – "abyście szli, i owoc przynieśli, i żeby owoc wasz trwał" (Jan XV, 16). Wśród tych owoców, których On oczekuje jest dawanie świadectwa: "*Eritis mihi testes*" – "I będziecie mi świadkami" (Dz. Ap. I, 8) i wierność swojemu powołaniu. Przypomnijcie sobie historię młodego, bogatego człowieka (Mk X, 21-27). W komentarzu do tego fragmentu Ojcowie Kościoła zwracają uwagę na to jak niebezpieczna dla czyjegoś zbawienia jest odmowa odpowiedzi na wybór Boga.

Jak już zaznaczyłem, zostaliśmy wybrani nie tylko po to aby stawić opór herezjom minionych wieków, herezjom już dawno potępionym, ale również aby przeciwstawić się konwulsjom spowodowanym przez Vaticanum II i herezje dwudziestego wieku.

Gdy szatan otrzymał od Boga upoważnienie do "przesiania" Kościoła Jego Syna jak pszenicy (Łk. XXII, 31), do "postawienia siebie nawet na najwyższych miejscach" (La Salette),

gdy Rzym utracił wiarę i stał się siedzibą Antychrysta (La Salette),

gdy niemal cała hierarchia zerwała komunie z Kościołem Rzymskim i Piotrem, kiedy obrali sobie nowych panów i kiedy zaczęli uczyć nowych doktryn, jakich nasi ojcowie nigdy nie znali,

gdy ohyda spustoszenia zamieszkała w świętym miejscu (42) i cała ojcowizna Kościoła została obalona,

Bóg chciał abyśmy dali świadectwo Jego słowu wspierając Kościół Rzymski oraz Piotra. Bóg chce abyśmy wobec całego świata bronili naszej wiary.

Ten Kościół i tylko ten Kościół, nigdy nie zawiódł i nigdy nie zawiedzie. Ten Kościół i tylko ten Kościół jest gwarantowaną ochroną przeciw wszelkiemu błędowi (Łk. XXII, 32), gdyż w zamyśle Pana, jest on Matką i Nauczycielką wszystkich Kościołów. To do jego nauczania, jego doktryny i jego liturgii powinniśmy przyłgnąć, jeżeli chcemy, aby On uznał nas za Swoich.

Taka jest wola Boga wobec nas. Takie świadectwo powinniśmy nieść. To właśnie dawania tego świadectwa arcybiskup Lefebvre z uporem odmawiał.

I aby uniknąć odpowiedzi, jakiej wola Boga wymagała od niego, nie cofnął się przed zaangażowaniem się w najbardziej skandaliczne sprzeczności i w najbardziej rażące doktrynalne innowacje, pogrążając się w najbardziej zawinionym milczeniu.

Pozwólcie mi, że wam przypomnę:

jego wolę po liście do kardynałów 6 października 1978 roku i po wyborze i deklaracjach Jana Pawła II,

– jego szczególne upodobanie dla "papieża" podobnego Janusowi, który jednego dnia jest "antychrystem", aby w kolejnym dniu być "Wikariuszem Chrystusa",

– zasadę "wolnego badania" narzuconą wszystkim wiernym, zobowiązującą do osobistej oceny co w nauczaniu "papieża" jest a co nie jest zgodne z Tradycją,

– jego dokonane w praktyce zaprzeczenie nieomyślności zwyczajnego i powszechnego magisterium Kościoła,

– twierdzenie o możliwości dostarczenia przez Kościół wiernym rytu, który stanowi niebezpieczeństwo dla ich wiary,

– jego teorię, która zakłada, że Chrystus udziela swojego wsparcia dla zniszczenia Swojego Kościoła przez utrzymywanie na urzędzie Swojego Wikariusza i przez pozostawanie [jedną hierarchiczną osobą] z człowiekiem, który jest:

– zwolennikiem ekumenizmu zaprzeczającego jednej z najtrwalszych doktryn naszej wiary, a mianowicie że "poza wiarą katolicką nikt nie może być zbawiony",

– odpowiedzialny za bluźnierczą i świętokradzką ekstrawagancję w Asyżu,

– inicjatorem przyjacielskiej wizyty u przywódców Synagogi w Rzymie, u ludzi którzy utrzymują, że Nasz Pan Jezus Chrystus jest "bluźniercą, wartym śmierci" (Mt. XXVI, 65-66).

Nie tylko arcybiskup Lefebvre nie sprostał zadaniu dania świadectwa o tym, do czego Bóg go wybrał, ale ponadto z wielką obrazą sprawiedliwości i miłosierdzia, wyrzucał ze swojego Bractwa tych wszystkich – swoich synów – którzy dawali takie świadectwo. Co więcej, publicznie dystansował się od prawdziwych przedstawicieli ruchu sprzeciwu, czyniąc wszystko aby ich zdyskredytować etykietując takimi pejoratywnymi tytułami jak "nieposłuszni", "ekstremiści", "schizmatycy" i "sekciarze przepelnieni zajadłą gorliwością".

Aby stało się dla wszystkich bardziej oczywistym, że nie ma z nami nic wspólnego posunął się do tego żeby pozwalać wam na próby zniszczenia naszych centrów Mszy św. ogałając je z wiernych (43).

I w końcu, w Ecône w czasie konsekracji zakazał biskupowi Antonio de Castro Mayer publicznego stwierdzenia, że na Stolicy Apostolskiej brak jest prawdziwego papieża, papieża obdarzonego Autorytetem Władzy Piotra.

Jeśli o mnie chodzi to, co się tyczy wyznania wiary nie waham się tego powiedzieć, a nawet byłbym zachwycony gdybyście mogli wykazać mi, że się mylę twierdząc, że oprócz Pawła VI, który zniszczył wszystko w Kościele oraz jego następców, którzy skodyfikowali jego "rewolucję październikową", nikt nie uczynił więcej szkody Kościołowi niż arcybiskup Lefebvre przez wprowadzanie podziałów, liberalizację i sterylizację ruchu katolickiego oporu.

Oczywiście jestem świadomy faktu, że zniszczenie ojcowizny Kościoła jest bardzo poważnym zarzutem. Lecz zgadzając się z tym twierdzę, że rozbijanie ruchu oporu, neutralizowanie go przez liberalizowanie, atakowanie tych, którzy ośmielili się przyznać, że niszczyciele katolickiej wiary nie mogą być prawdziwymi papieżami jest czymś znacznie poważniejszym. W rzeczywistości oznacza to bycie aktywnym współnikiem tych niszczycieli (44).

Druga przyczyna niepokoju: jego pogarda dla tych, którzy nie zgadzali się z jego sposobem myślenia

Był to jeden z głównych rysów jego charakteru. Równie dobrze można to uznać za podstawową przyczynę tego, że zawiódł jako świadek wiary. Arcybiskup Lefebvre nigdy nie przyjmował rady tych, którzy nie myśleli dokładnie tak jak on. Nigdy nie tolerował lub nie słuchał sprzeciwu tych, którzy nie zgadzali się z nim nawet, kiedy chodziło o najpoważniejsze kwestie. Już w 1970 roku, kiedy organizowałem w Tours pierwszą konferencję dla zbadania doktrynalnych problemów, oświadczył, że nie weźmie w niej udziału, jeżeli zaproszę księdza Raymonda Dulaca. Ta sama sekciarska mentalność kierowała jego zachowaniem w stosunku do tych, którzy opuścili jego Bractwo: Nie mieć z nimi już nic wspólnego, wszystko skończone. Jestem pewny, że znacie historię Biblii-Wulgaty Sykstusa V. Papież ten powołał komisję specjalistów do krytycznego wydania łacińskiego tłumaczenia Pisma św. dokonanego przez św. Hieronima. Jako, że był papieżem myślał, że posiada większą mądrość niż jego doradcy. I jako taki narzucał on swój punkt widzenia odnośnie każdego niejasnego ustępu bez tolerowania jakiegokolwiek sprzeciwu. Wynik był do przewidzenia. Jego doradcy zatwierdzali wszystko bez szemrania. Jego tłumaczenie było tak pełne błędów, że jego następcą nie czekał i spalił to. Przykład ten służy do przypomnienia nam, że nawet papież nie jest zwolniony od obowiązku słuchania tych, którzy myślą inaczej niż on. Rzuca to światło na konsekwencje dziwnego sposobu działania arcybiskupa Lefebvre.

On także wybierał doradców tylko z pośród swoich wielbicieli: nie mógłby znieść sprzeciwu. Jak zatem można się dziwić, że końcowy wynik nie był katolicki.

A jednak nie brakowało ostrzeżeń zmierzających do uniemożliwienia mu zboczenia z drogi. Nie wspominając o tych osobach, które okazywały mu to samo uczucie miłości; wiecie jak często przypominałem mu cytaty z Ezechiela III, 17-21 działając z obowiązku ostrzeżenia go, gdy byłem przekonany, że jest w błędzie. Nigdy – ani razu – nie słuchał tego, co miałem do powiedzenia.

Trzecia przyczyna zaniepokojenia: jego brak miłości

Był on przekonany, że nie mam racji i wielokrotnie zwracałem mu na to uwagę. Błąd w sprawach wiary mógłby narazić na ryzyko moje wieczne zbawienie. Tak więc tym bardziej miał on obowiązek skorygować mnie, jako że prosiłem go o to. Aby skłonić go do tego wielokrotnie poddawałem jego uwadze cytaty z Ezechiela. Nigdy nie miał dość miłości, aby przedyskutować to ze mną.

W żadnym wypadku nie byłem jedynym, którego wykluczył z zasięgu swojej miłości. Wierny wprowadzony w błąd przez nowy kościół też byłby z niego wyłączony. Zapewne nawet lepiej ode mnie znacie nieustanne prośby, jakie kierował do swojego "papieża". W jakim celu? Nie po to, aby uzyskać od niego zakaz odprawiania nowego rytuału, który wystawiał wiernych na niebezpieczeństwo utraty wiary, ale jedynie po to by uzyskać przywilej zachowania starożytnych zwyczajów dla swojego Bractwa.

Jak mógł on akceptować używanie tych nowych rytów będących niebezpieczeństwem dla wiary innych katolików? Czyżby otrzymał od Boga jakąś dyspensę pozwalającą mu nie kochać tych spoza jego Bractwa?

Św. Jan mówi o tym całkiem jasno. Najpewniejszy sposób okazania szczerości naszej miłości do Boga dokonuje się poprzez miłość wobec naszych bliźnich. "Albowiem ten, co nie miłuje brata swego, którego widzi, jakże może miłować Boga, którego nie widzi?" (I J. IV, 20). Także św. Paweł zapewnia nas, że nasze najwspanialsze czyny, nasze wysiłki i nasze cnoty wszystkie pozostają bezużyteczne dla naszego zbawienia, jeżeli nie ma w nas miłości (I Kor. XIII).

Czwarta przyczyna zaniepokojenia: jego lekceważenie słowa Bożego

Uznawanie *papieży Vaticanum II* oznacza uznanie, że Chrystus uczynił ich Swoimi Wikariuszami i obdarzył ich Swoją Władzą.

Jednocześnie, gdy pomimo nakazu i groźby Ducha Świętego opisanej przez św. Pawła (Rzym. XIII, 1-2), publicznie uparcie sprzeciwia się jasnym i wyraźnym rozkazom tych *papieży*, odmawia posłuszeństwa ich wyraźnym nakazom i ostentacyjnie lekceważy ich sankcje, nawet te legalnie promulgowane, to jest to niczym innym jak lekceważeniem Słowa Bożego, ściąganiem na siebie Jego przekleństwa oraz poważnym zagrożeniem własnego wiecznego zbawienia.

* * *

Mógłbym przywołać tu jeszcze następne przyczyny uzasadniające niepokój, ale wolę tego nie robić.

Jak wcześniej stwierdziłem, mam gorącą nadzieję, że wasz założyciel był zdolny odwołać wszystkie swoje błędy przed oddaniem swojej duszy Bogu. Czy to uczynił? Dowiemy się w Dzień Sądu. Aż do tego czasu ta wiedza pozostanie ukryta u Boga.

Z drugiej strony możemy i także wy musicie modlić się mając nadzieję, że arcybiskup to uczynił. Jak dobrze wiecie nigdy nie jest za późno aby ofiarować Bogu swoje modlitwy (45).

Zakończę ten list, który zostałem zmuszony napisać do was w formie publicznej podwójnym ostrzeżeniem.

Pierwsze – Trwając w popełnianiu tych samych błędów, co wasz założyciel, próbując usprawiedliwiać to, co jest nie do usprawiedliwienia, możecie tylko powiększać jego odpowiedzialność przed Bogiem, podczas gdy w żaden sposób nie zmniejszycie własnej. Poza tym, w imię tego synowskiego obowiązku, który macie wobec niego, proszę abyście się zastanowili nad następującym:

Zapewne wierzycie w to, że dla zbawienia jego duszy Bóg mógłby wziąć pod uwagę modlitwy i ofiary składane "*post mortem*" (b). W tej sytuacji, czy nie uważacie, że macie dodatkowy obowiązek rozważyć to, co napisałem w moim liście?

Czy nie uważacie, że aż do momentu, gdy nie zdołacie doktrynalnie obalić z wiary wynikających przyczyn, na których opiera się nasza kontrowersja, że wasza synowska powinność nakłada na was obowiązek pokonania niechęci przyznania, że podobnie jak on zblądziliście? Uczynienie tego nie oznacza zaniedbania synowskiego obowiązku. Uznanie ojcowskich błędów jest dużo lepszym wyrażeniem takiego obowiązku niż utwierdzanie się w takich błędach.

Drugie – Podczas gdy los waszego założyciela jest nieodwołalnie określony, los wasz oraz mój jeszcze nie są rozstrzygnięte. Jeśli chodzi o nasze zbawienie, to różnice w opiniach nie sprowadzają się tylko do zwykłej rozbieżności, lecz polegają na otwartej sprzeczności. Mówiąc wprost, jeżeli wy jesteście na właściwej drodze do zbawienia, to oznacza, że ja na niej nie jestem.

Ale jeżeli ja mam słuszość, wy jesteście na drodze do Gehenny. Raz jeszcze odnosząc się do ustępu z Ezechiela (III, 17-21) wy wobec mnie, podobnie jak ja w stosunku do was, mamy wzajemnie poważny obowiązek braterskiej miłości, który musicie wypełnić.

Pisząc do was otwarty list wierzę, że w odpowiedni sposób wypełniłem ten wymóg miłości. Czy będziecie mieli odwagę zrobić to samo wobec mnie? Wynika stąd, że nie można uwierzyć w szczerłość waszych przekonań, jeżeli nie uważacie, że ja z konieczności jestem na drodze do potępienia. Posłuchajcie, co Bóg mówi do was przez proroka: "*Sanguinem vero ejus de manu tua requiram*" (Ez. III, 20) (46).

Modłę się, aby Słodkie i Niepokalane Serce Maryi, wielki św. Józef, dziewiczy ojciec Jezusa i główny Patron Kościoła, wyprosili dla was u naszego Pana Jezusa Chrystusa łaskę uchronienia się od samooszukiwania swoimi łatwymi sukcesami (rozważcie Mt. VII, 22-23), abyście nie uznali za komfortową swojej niespójności, abyście zrozumieli, że Bóg dopuścił wasze błędy, aby wasze nawrócenie mogło być wspanialsze dla Niego i bardziej korzystne dla wiecznego zbawienia waszego Założyciela. (c)

Ks. Noël Barbara

Z języka angielskiego tłumaczył Mirosław Salawa

Przypisy:

(*) List powyższy ukazał się w numerze 12 czasopisma "Fortes in Fide" z r. 1993.

(1) Ks. Aulagnier, w postscriptum do listu pisanego do mnie 11. 08 mówił: "Korzystając z okazji dziękuję za listy poparcia adresowane do msgr. Lefebvre dotyczące tego historycznego wydarzenia – konsekracji".

(2) Aby zachęcić was do przyjęcia pomysłu spotkania w celu doktrynalnych studiów mających na celu rozwiązanie problemów powstałych między nami w sposób inny niż przez publiczną dyskusję, próbowałem nawiązać kontakt z dominikankami z Fanjeaux. Myślałem, że jeżeli zdołałbym je przekonać o powadze sytuacji, w której się znalazły przez arcybiskupa, mogłyby interweniować u niego i skłonić go do przyjęcia mojej propozycji.

Niestety, wasi zwolennicy są bardziej sekciarscy od was. Pod pretekstem "nie przeszkadzania w rekolekcjach naszych sióstr", matka Anne Marie Simoulin, Przełożona Generalna odmówiła mi spotkania, a nawet wysłuchania tego, o co chciałem ją prosić, "świadoma faktu, że nie mogłaby w ogóle służyć nam żadną pomocą".

- (3) W "Fortes in Fide" nr 8. Ten numer był tłumaczony na język hiszpański i holenderski.
- (4) Uwaga tłumacza (wersji angielskiej tekstu): tj., po próbach pokazania im błędu, nie istnieje żadna odpowiedzialność do prowadzenia z nimi dalszych debat.
- (5) Dobra wola jest cechą osoby oznaczającą pewność, że postępuje ona właściwie. Najpewniejszym dowodem, że ktoś działa w dobrej wierze jest zwyczajowa skłonność do usprawiedliwiania przyczyn czyjegoś postępowania. Systematyczna odmowa dopuszczania takiego usprawiedliwienia powoduje powstanie wątpliwości, co do dobrej woli i uczciwości tych, którzy uparcie trwają przy tej odmowie.
- (6) Bulla *Unam sanctam*, 18 listopada 1302, Denzinger nr 469.
- (7) Encyklika *Mortalium animos*, 6 stycznia 1928.
- (8) Istnieje też inne możliwe wyjaśnienie, którego dostarczył mi ksiądz Francis Laisney, poprzedni Przełożony amerykańskiego dystryktu waszego Bractwa: "rozdzielenie między podporządkowaniem się i posłuszeństwem". Według niego podwładny może być nieposłusznym nawet, gdy jednocześnie poddaje się papieżowi. To, co umyka mojemu uczonemu korespondentowi to nie tylko fakt, że jego teza przypomina kwadraturę koła, ale że jego rozdzielenie jest czysto urojone. Ponadto zakłada to prawowitość swobodnego badania w przypadku *papieża Vaticanum II*. W rezultacie utrzymuje on, że nawet, gdy ci *papież* działają w granicach swoich prawowitych uprawnień, wierny powinien oceniać ich decyzje, aby wiedzieć czy są oni ortodoksyjni czy też nie, by móc decydować czy być im posłusznym czy też sprzeciwić się im.
- (9) "Zawsze niezachwianie wierzyliśmy, że Jan Paweł II jest prawdziwym i prawowitym papieżem, za którego stale modlimy się w Kanonie Mszy. Wszyscy członkowie kapłańskiego Bractwa Świętego Piusa X są zobowiązani zgodzić się z tym". (List księdza Schmidbergera, Przełożonego Generalnego Bractwa, opublikowany w niemieckim piśmie "Einsicht", lipiec 1991).
- (10) Środki wywierające skutek na naturę albo cele społeczności nie są dowolnymi środkami. Przywódca ma obowiązek odrzucić lub przyjąć środki stosownie do tego czy zmieniają względnie faworyzują naturę i cele omawianej społeczności. Odrzucenie koniecznych środków oznacza zarzucenie ochrony nietykalnej natury społeczności lub dążenia do celów, dla których społeczność została założona.
- (11) Tak zwana "dobra rzecz" – określenie, jakie znajduje się w aktualnie dostępnej wersji Douay Rheims, ale "dobry depozyt" w oryginalnym tłumaczeniu z 1582 roku. (Przyp. tłumacza wersji angielskiej).
- (12) Dopuszczenie możliwości, że poddani mają prawo przebierać i wybierać z pośród rozkazów, jakie otrzymują oznacza zniszczenie samej istoty posłuszeństwa. Jeżeli taka sytuacja zachodzi, poddany nie podporządkowuje się woli przełożonego jako reprezentanta Boga, ale raczej swojej własnej woli. W rzeczywistości robi on tylko to, co mu odpowiada, co on uważa za dobre i właściwe. Warunkowe posłuszeństwo jest niczym innym jak niesubordynacją praktykowaną w regularny sposób. Co do potrzeby posłuszeństwa w Kościele wojującym, czytelnik może znaleźć więcej w "Fortes in Fide", nr 4, s. 9.

(13) Odzegnując się od tego, by obawiać się papieskiej nieomyślności, powinniśmy dziękować Bogu, że zechciał nam dać jej definicję zanim nastał dzisiejszy kryzys. Gdy chodzi o wiarę, ten dogmat staje się dosłownie "kołem ratunkowym", którego można się kurczowo uchwycić, aby uniknąć utopienia. W istocie rzeczy kościół, który błędziłby aż tak poważnie, że wymagałoby to naprawy w stylu Vaticanum II nigdy nie mógłby być Boskim dziełem. Mógłby być jedynie ludzkim wytworem, gdyż "To mówi Pan: przeklęty człowiek, który ufa w człowieku" (Jer. XVII, 5). Ale nasza wiara zapewnia nas, że święty katolicki Kościół jest dziełem Boskim. Jest on nieomylny. Z pomocą tego dogmatu i tylko tego dogmatu możemy zdemaskować oszustów Vaticanum II.

(14) W waszych publikacjach zaprezentowaliście i rozpowszechniliście wszystkie zarzuty sformułowane przeciw temu dogmatowi przez tych, którzy przeciwstawiali się jego definicji na Soborze Watykańskim I.

(15) Podobnie jak wasz założyciel moralizatorsko udajecie pozostawanie w komunii z "katolickim Janem Pawłem II", a nie z "Janem Pawłem II antychrystem". Czy możecie pokazać nam tego "katolickiego Jana Pawła II", z którym jesteście w łączności? Czyż nie jest to ta sama osoba, która jest jednocześnie autorem odpowiedzialnym za wszystkie akty "Stolicy Apostolskiej", spotkania w Asyżu, wizyty w rzymskiej synagodze i za wszystkie pozostałe skandaliczne czyny i deklaracje swojego pontyfikatu? Na jakiej podstawie możecie rozróżniać między "Janem Pawłem II antychrystem" i "Janem Pawłem II, Wikariuszem Chrystusa"? Jak Chrystus Pan powiedział, "kto nie jest ze mną, przeciwko mnie jest" (Mt. XII, 30).

Nie myślcie, że możecie uniknąć tej sprawy serwując łatwe rozwiązania, jakie ofiarujecie swoim zwolennikom: "Za każdym razem, kiedy jest w zgodzie z Tradycją, on jest papieżem. Kiedy nie jest z Nią w zgodzie, jest antychrystem". Ta zasada "wolnego badania" nie rozstrzyga, ale raczej powiększa trudności. Bo w rezultacie, kto uczynił was sędziami tej zgodności? Czyż Papież nie jest nieomylny dokładnie po to ażeby przechowywać przez wszystkie wieki ("*tradere*", przekazywać) bezbłędnie cenny depozyt? Czy nigdy nie słyszeliście o wypowiedzi przypisywanej Piusowi IX: "*La Tradition, c'est moi*" (Tradycja to ja)? Jeżeli zatrzymacie się nad tym żartem, odnajdziecie w nim wielką prawdę. Czyż panujący Papież nie jest kontynuatorem Tradycji bez żadnej przerwy?

(16) Normalnie, kiedy Papież mówi do wiernych, nie czyni tego tylko po to, aby usłyszeć swój własny głos. Jeżeli to robi, to dlatego że zamierza objaśniać im bosko objawioną naukę, by mogli oni uwierzyć. I jedynym powodem, że wierni go słuchają to ten, że traktują go poważnie. Dzieje się tak, ponieważ wierzą w funkcję Papieża i są przekonani, że kiedy go słuchają to słyszą Samego Chrystusa. (Zob. Łk. X, 16).

(17) Podkreślenie w cytowanym tekście pochodzi od księdza Noëla Barbara.

(18) Oto, dlaczego Papież okresowo się spowiada.

(19) Ostatecznie Papież jest tylko sługą w rękach Boga, instrumentem obdarzonym wolnością. Podobnie jak ma to miejsce w przypadku prostego kapłana, to zawsze Bóg-Człowiek jest tym, który sprawia nadprzyrodzone skutki jego posługi i właśnie dlatego w odniesieniu do tych skutków stan jego duszy jest bez znaczenia.

(20) Mówię: "oprócz innych rzeczy", ponieważ Paweł VI postawił się w opozycji do nauczania Kościoła nie tylko, co do wolności religijnej, ale również, co do zbawienia tych, którzy są poza Kościołem, co do identyczności Katolickiego Kościoła z Mistycznym Ciałem Chrystusa i do nauczania o naturze Mszy tak jak została zdefiniowana na Soborze Trydenckim, itd.

(21) Jest naszym obowiązkiem, jak chciał św. Piotr, przypominać wiernym, którzy nie proszą nas o więcej, że jest to konieczne. "Zawsze gotowi do odpowiedzi każdemu, co się domaga od was sprawy z tej nadziei, którą macie". (I P. III, 15).

(22) W waszej oficjalnej publikacji, "Lettre aux Amis et Bienfaiteurs" (List do Przyjaciół i Dobroczyńców), wasz Przełożony Generalny, ksiądz Schmidberger udoskonalił tę technikę, wyrażając się w terminach, które są tyleż powierzchowne co jałowe. Przed trybunałem Boga, takie jeremiady będą świadczyć o waszej winie.

(23) Zakładać dobrą wolę u tych, którzy trzymają kluczowe stanowiska w nowym kościele ("papież", "kardynałowie", "patriarchowie" i "biskupi") wbrew faktowi, że przez ponad 20 lat dali jasno do zrozumienia, że zerwali z katolicką wiarą jest niczym więcej jak uznaniem, że bramy piekielne mogą zwyciężyć Kościół.

(24) Właśnie otrzymałem styczniowy (1992) numer "Le Chardonnet" (która jest publikacją popierającą stanowisko Bractwa Piusa X). Czytam tam na stronie 2 cytaty o posłuszeństwie zebrane razem przez Jacquesa Ogliastro. Nie znam tej osoby, ale znam księdza Philippe Laguerie i wiem, że artykuł Pana Ogliastro był publikowany pod jego nadzorem i za jego aprobatą. Żałuję, że jeszcze raz muszę zwrócić uwagę, iż sposób, w jaki jest to przedstawione nie jest uczciwy. Nie wolno przytaczać cytatów, które nie odnoszą się do dyskutowanej kwestii. Nie wolno tego przytaczać z zamiarem udowodnienia czegoś przeciwnego niż autor cytatu zamierzał. Co można pomyśleć, kiedy użyte przez was cytaty zostały skrócone w ten sposób, że wydają się mówić coś przeciwnego niż zamierzał ich autor?

J. Ogliastro rozpoczyna tym razem cytując encyklikę Leona XIII *Diuturnum illud*. W tym tekście Papież pokazuje "jedyny ważny powód do odmówienia posłuszeństwa; i zachodzi to w sytuacji, gdy nakaz stoi w sprzeczności do naturalnego lub Boskiego prawa". Podaje on przykład, który to usprawiedliwia: "dla księcia, którego wola jest przeciwna woli i prawu Boga...".

O jakim to księciu mówi Leon XIII? Mówi on o szczególnych, świeckich książętach. W istocie rzeczy, cała encyklika, jak jej tytuł wskazuje, rozważa kwestię pochodzenia władzy cywilnej (świeckiej) ("De potestatis civilis origine"), jak tego pan Ogliastro był uprzejmy nie wskazać. Nie stanowi to dla niego żadnego problemu. Aby zmusić Papieża do powiedzenia tego, co chciał, aby Papież powiedział, Ogliastro dodał paragraf, który był całkowicie jego własnym wynalazkiem. I czytelnicy "Le Chardonnet", którzy zaufali publikacji pod nadzorem księdza Laguerie, czytają: "dla książąt (co na pewno obejmuje książąt Kościoła) których wola...".

Następnie cytowany jest kardynał Journet. W przytoczonym tekście Ogliastro zauważa zdanie, które wyraża stanowisko przeciwno do tego, co chciał, aby słowa mówiły. To mu nie przeszkadza. Zwyczajnie usuwa omawiane zdanie i raz jeszcze czytelnicy "Le Chardonnet" są pozostawieni w nieświadomości.

Pozwólcie, że zacytuję ustęp z kardynała Journet z odnośnymi fragmentami, które pominął w nawiasach, rozstrzelonymi literami.

"Obojętnie czy kwestia jest teologiczna czy moralna, posłuszeństwo nigdy nie powinno być ślepe. Zawsze powinno być sprawą sumienia i zawsze powinno być oświecane przez rozagę. Ale cel, jaki rozważa ma na myśli nie zawsze jest taki sam. [W przypadku prawd, które są nieomylnie zagwarantowane jako absolutne i nieodwołalne i w przypadku praw ogólnych posiadających nieomylną gwarancję bycia roztropnymi, rozważanie nie może wypowiadać się o wartości takich dyrektyw samych w sobie: jakże mogłaby roztrząsać sprawiedliwość dyrektyw nieomylnie zagwarantowanych? Rozważa stosuje się jedynie do wartości, jaką te dyrektywy mają dla mnie; w jaki sposób ja powinienem osobiście kierować się nimi, jak ja powinienem je zastosować «hic et nunc» (tutaj i teraz) w moim konkretnym codziennym życiu. Ale] w przypadku dyrektyw gwarantowanych jedynie w sposób omylny, zakres rozważania jest bardzo duży nawet, co do wartości tych dyrektyw samych w sobie. Oczywiście nie oznacza to, że powinno się dyskutować z prawowitymi władzami o legitymacji ich misji albo próbować zaprzeczać takiej władzy: byłoby to szaleństwem. Ale kiedy są ku temu poważne powody, aby zapewnić wiarogodność «hic et nunc» omawianego autorytetu i szczególnie wtedy, kiedy istnieje co do nich wątpliwość".

Ogliastro i ksiądz Laguerie zdają się nie rozumieć cytatu, który zaczerpnęli z kardynała Journet. Tak więc szczególnie do nich zwracam się w tym miejscu.

Jak często wyjaśniałem i co powtórzyłem w tym artykule, problem jaki *papieże Vaticanum II* stanowią dla katolickiego sumienia jest bez precedensu. Uderza on w samo serce wiary. Składa się na niego fakt, że aby utrzymać wiarę, musimy opierać się tym papieżom, co do prawd nieomylnie zagwarantowanych jako absolutne i nieodwołalne i również, co do ogólnych praw nieomylnie gwarantowanych za będące roztropnymi. Dla katolika byłoby absolutnie niemożliwe wyobrazić sobie taką sytuację powstałą przy prawdziwym papieżu, papieżu obdarzonym Władzą Piotra. Jeszcze raz cytując kardynała, jakże może być możliwe dyskusowanie o sprawiedliwości dyrektyw, które są nieomylnie gwarantowane?

Pójdę dalej. Załóżmy podobnie jak to czyni wasze Bractwo nie potrafiąc tego udowodnić, że decyzje, którym się sprzeciwicie były "gwarantowane tylko w sposób omylny".

Wtedy, jak mówi Journet, "zakres rozważania jest bardzo wielki, nawet, co do wartości tych dyrektyw samych w sobie". "ale" wskazuje on, "nie, aby spierać się z prawowitymi władzami o legitymację ich misji albo próbować zaprzeczać takiej władzy: byłoby to szaleństwem".

W przeciwieństwie do tego, co próbujecie insynuować w "Le Chardonnet", ten tekst w żaden sposób nie dotyczy obrony waszego stanowiska. Kardynał, który znał swoją katolicką teologię troszkę lepiej niż nauczyciele w Ecône nigdy nie wyobrażał sobie, że papież mógłby

nauczać błędu w obszarze, w którym jest nieomylny. Chciał on powiedzieć, jeżeli przeczytacie z uwagą jego tekst, że szaleństwem byłoby nawet myśleć o takiej sprzeczności. Wręcz przeciwnie, ten tekst potępia postępowanie waszego Bractwa, gdyż wy nie tylko podważacie wartość dyrektyw, którym odmawiacie posłuszeństwa; popełnacie głupotę spierając się z samą władzą, którą uznajecie za prawowitą odnośnie legitymacji jej misji i odmawiając podporządkowania się jej formalnym nakazom, zaprzeczacie tej władzy. Czynić tak jest szaleństwem i to nie tylko dlatego że kardynał Journet tak powiedział.

W końcu, we fragmencie, który następuje po tym właśnie zacytowanym, Journet pokazuje jasno, że "na poziomie gdzie Boska pomoc, która wspiera tę władzę nie gwarantuje niezawodności i w punktach, w których Bóg może dozwolić jej zbłądzić, jeżeli [przedstawiciele tej władzy] tego zechcą, katolickie sumienie zostaje boleśnie rozdarte; ale jeżeli pozostanie katolickie, takie strapienie może okazać się korzystne...".

Co to za "punkty w których Bóg może pozwolić tym władzom zbłądzić jeżeli oni tego zechcą", i gdzie "katolickie sumienie może być boleśnie rozdarte"? Kardynał wskazuje kilka z nich na końcu strony 933 (*L'Église du Verbe incarné*, T. II) i wy starannie uniknięście pokazania ich.

Ty księżę Laguerie powinieneś wstydzić się także dawania do zrozumienia czytelnikom swojego czasopisma, że przypadki, które są rozważane w tych cytatach są podobne do sytuacji *papieża Vaticanum II*, ponieważ to właśnie ty jesteś odpowiedzialny za pozwolenie panu Ogliastro na tego rodzaju prezentowanie sprawy.

(25) Uwaga tłumacza (na j. angielski): Prawdziwy papież jest rzecznikiem nieomylnego Magisterium lub bardziej dokładnie, kiedy przemawia "ex cathedra", tj. w granicach właściwej mu sfery działania i funkcji papieża, wyraża on nieomylnie Magisterium.

(26) Każdy z tych soborowych dokumentów zawiera przed podpisami Ojców soboru poświadczających je następujące stwierdzenie: "Haec omnia et singula quae in hac Declaratione (Constitutione, Decreto) edicta sunt, placuerunt Sacrosancti Concilii Patribus. Et Nos, Apostolica a Christo Nobis tradita potestate, illa, una cum Venerabilibus Patribus, in Spiritu Sancto approbamus, decernimus ac statuimus et quae ita synodaliter statuta sunt ad Dei gloriam promulgari jubemus. Romae, apud S. Petrum die... Ego Paulus Catholicae Ecclesiae Episcopus". (*Sacrosanctum Oecumenicum Concilium Vaticanum II: Constitutiones, Decreta, Declarationes*. Typis Polyglottis Vaticanis – MCMLXVI).

"Wszystkie i każda z rzeczy promulgowanych w tej Deklaracji (Dekrecie, Konstytucji) ma aprobatę Ojców Soboru. I my, na mocy naszej władzy Apostolskiej otrzymanej od Jezusa Chrystusa, wraz z Czcigodnymi Ojcami, zatwierdzamy, ustalamy i dekretujemy je w Duchu Świętym i rozkazujemy, aby dla chwały Boga to, co zostało określone na soborze zostało ogłoszone. Rzym, przy św. Piotrze... Ja, Paweł, Biskup Katolickiego Kościoła". (*Documents du Concile Vatican II*. Saint-Maurice, Suisse, Editions Saint-Augustin, 1967).

(27) Poniżej przedstawię jak objaśniam tę doktrynę prostym wiernym uczęszczającym do naszych kaplic.

Mówię im: Wyobraźcie sobie dwie hostie, jedna z nich jest konsekrowana a druga nie; nie można odróżnić, która z nich jest Ciałem Chrystusa. Mimo tego, istnieje substancjalna różnica między obu hostiami, gdyż jedna jest Ciałem Chrystusa, a druga nie jest. Gdyby ktoś mógł zobaczyć tę "obecność" łatwym byłoby rozróżnić między nimi. Ale niestety niemożliwe jest zobaczenie Prawdziwej Obecności [zmysłem wzroku]. Teraz (tylko jako porównanie) wyobraźcie sobie dwóch papieży, z których tylko jeden jest naprawdę i rzeczywiście papieżem. Właściwie wybrany i przyjęty przez Chrystusa jako Jego Wikariusz został on obdarzony Jego Władzą. Drugi z jakiegoś nieznanego nam powodu, nawet gdyby był właściwie wybrany nie został przyjęty przez Chrystusa jako Jego Wikariusz i nie posiada autorytetu Jego Władzy. Nie można zobaczyć Władzy Chrystusa spoczywającej na osobie, którą On przyjął za Swojego Wikariusza podobnie jak tym bardziej nie można zobaczyć Prawdziwej Obecności w konsekrowanej hostii. Tylko Bóg, który zna wszystkie rzeczy, może zobaczyć obecność Swojego Syna w konsekrowanej hostii i wyposażenie we Władzę Wikariusza wybranego przez Niego. Ponieważ Bóg widzi, który papież jest obdarzony Władzą Swojego Syna, a który "papież" nie jest, to, jeżeli nakazuje On nam opierać się fałszywemu papieżowi, to bez względu na wszelkie argumenty przeciwne jest On gwarantem tego, że dana osoba nie jest prawdziwym papieżem, że nie posiada Władzy Chrystusa i że nie została ona przyjęta jako Jego Wikariusz.

(28) Ojciec Calmel OP, "Itinéraires", nr 173, maj 1973, ss. 79-80.

(29) Użycie słowa "wszystko" jest nieściśle, ponieważ on nie zerwał ze wszystkimi swoimi poprzednikami, lecz tylko z poprzednikami sprzed Vaticanum II.

(30) Ten, kto jest wybrany na konklawe i "kto pomimo swojej elekcji nie jest prawdziwym następcą Piotra" jest, używając wyrażenia Guerarda des Lauriers, tylko "materialnym papieżem". Na ironię zakrawa fakt, że msgr Lefebvre skłaniał się do teorii Guerarda des Lauriers nawet nie podejrzewając tego.

(31) Ze względu na ks. Franza Schmidbergera dodaję następującą uwagę. Wielebny Przełożony Generalny powinieneś także wspomnieć, co twój poprzednik pisał w momentach jasnego widzenia rzeczywistości: "Jeżeli wydaje się niemożliwe, że jak to twierdzą postępowcy i ci, którzy ślepo podążają za Pawłem VI jest on naprawdę papieżem i jednocześnie sprzyja herezji i w rezultacie, jeśli wydaje się, że przeciwnie do obietnic uczynionych przez naszego Pana Jezusa Chrystusa, papież może być zupełnie liberalny, to wtedy zdaje się, że trzeba przyjąć pierwszą hipotezę (mianowicie stanowisko «sedewakantystyczne»). Ale nie wydaje się, aby w tym przypadku ta sytuacja miała miejsce".

Po skandalu w Asyżu, po skandalu, który wydarzył się w rzymskiej synagodze, po tych wszystkich skandalach udokumentowanych w książce zatytułowanej *Piotrze, czy Mnie miłujesz?*, jeżeli to wszystko dla ciebie nie czyni sprawy jasną, to wybaczone bez ogródek, ale nie widzę żadnego innego wytłumaczenia dla twojej ślepoty niż dobrze ugruntowana pogłoska jaka krąży o tobie w Bractwie, mówiąca, że przeniknąłeś do ruchu tradycjonalistycznego ażeby wprowadzić Ecône do Neokościoła.

(32) Tylko nieprzewyciężona nieznajomość (ignorancja) mogłaby niektórych z was uwolnić od odpowiedzialności. Ale kiedy jest to rzecz dotycząca obowiązków stanu (studiowanie doktryny jest częścią obowiązków ciężących na kapłanie) lub szacunku należnego prawom innych (szczególnie, prawom panującego papieża) nikt nie może uciekać się do tej wymówki. Staje się to nawet jeszcze bardziej słuszne, gdy ktoś uparcie lekceważy opinie przeciwne jego własnym.

Jeżeli chodzi o wiernych wciągniętych na wasze błędne ścieżki, to ich odpowiedzialność jest niewątpliwie mniejsza. Ale również oni nie są bez winy. Oprócz tych, którzy w teologii moralnej nazywani są "rudes" (nieumiejętnymi) ponieważ nie są zdolni pojąć kryzysu, większość wiernych, którzy zdecydowali się podążać za wami zdolna jest do lepszego poznania. Do jakiego stopnia skandaliczna natura waszego postępowania będzie mogła usprawiedliwić ich grzech? Podobnie jak my, dowiedzą się oni tego w Dniu Sądu.

(33) *L'Heresie du XXe Siecle*, Nouvelles Editions Latines, 1, rue Palatine, 75006 Paris. Niedostępne w języku angielskim.

(34) Pro Ecclesia Romana Catholica.

(35) Mouvement de la Jeunesse Catholique Francaise (Francuski Katolicki Ruch Młodzieżowy). Jeden z dwóch założycieli tego ruchu został wyświęcony i teraz jest Przełożonym Convent de La Haye aux Bonshommes w Avrille, we Francji. W czasie strajku kolejarzy w rezultacie którego pozostał w Tours około cztery godziny, miałem okazję spotkać się z nim. W trakcie tego spotkania, powiedział mi "niewinnie": "Jeżeli cię dobrze rozumiem, kwestia papieża jest dla ciebie sprawą wiary!". Byłem kompletnie zaskoczony! Najbardziej uderzającą rzeczą w tym wszystkim jest to, że "dobry Ojciec Niewiniątko" jest kierownikiem duchowym wielu dominikańskich zakonnic. Módlmy się w interesie tych, którymi on kieruje, że zanim umrze, zanim będzie za późno, poważnie rozważy radę Naszego Pana z Ewangelii św. Mateusza XV, 14.

(36) Krótko po opublikowaniu tej Deklaracji, Union pour la Fidelite rozesłała traktat do prenumeratorów "Forts dans la Foi". Pierwszy paragraf tego dodatku stwierdzał: "Klimat kompromisu powstały po wyborze Jana Pawła II postawił nas w obliczu nowej sytuacji, ale przekształcił się w kryzys, kiedy arcybiskup Lefebvre publicznie przyjął stanowisko, że Jan Paweł II jest prawowitym papieżem i nowy ryt Novus Ordo odprawiany właściwie jest niewątpliwie ważny – nalegając, że obie doktryny są obowiązujące dla członków Bractwa Św. Piusa X («Fideliter», nr 13)". To publiczne stanowisko komentował i nawet zaostrzył Dom Gerard, Przełożony benedyktynów z Bedoin, a Monseigneur Ducaud Bourget wykorzystywał w swoich coraz to gwałtowniejszych kazaniach przeciw "ekstremistom". Od tego czasu zapanowało prawdziwe "polowanie na czarownice". Zatrważające wiadomości przychodziły z seminariów, domów zakonnych i katolickich szkół. Każdy, kto śmiał wysuwać wątpliwości co do Jana Pawła II jest natychmiast uważany za schizmatyka i traktowany jak parias.

(37) Pragnienie bycia uznawanym przez nowy kościół tłumaczy nominację księdza Franza Schmidbergera na stanowisko Przełożonego Generalnego waszego Bractwa.

Wszyscy myśleli, że wasz założyciel mianuje księdza Paula Aulagnier. Jego długotrwałe oddanie dla sprawy, jego poświęcenie i synowskie uczucie dla arcybiskupa oraz jego umiejętności przedsiębiorcze i organizacyjne czyniły jego wybór naturalnym. Jego wybór nie zaskoczyłby nikogo.

Z jakiego powodu msgr Lefebvre zmienił wybór z jego osoby na księdza Schmidbergera? Powodem tego było nic innego jak jego pragnienie zobaczenia swojego Bractwa przyjętego przez Rzym. Rektor niemieckiego seminarium Bractwa w Weissbad wydawał się w jego oczach opatrnościowym darem.

Była to osoba, która mogła doprowadzić dialog z Prefektem Kongregacji Nauki Wiary do szczęśliwego zakończenia.

Faktem jest, że zarówno ksiądz Schmidberger jak i kardynał Ratzinger są Niemcami. Oboje mają tendencję do podobnego myślenia. Neokościół jest daleki od bycia tomistycznym; nie przesadzając ks. Schmidberger posiada podobne poglądy. Jak wiecie, podczas studiów w seminarium w Ecône był on zwolniony z kursu filozofii. Ten wcześniejszy student profesora Lautha miał filozoficzną formację, która była raczej "idealistyczna". Takie zaplecze pozwoliłoby mu łatwiej zrozumieć kardynała. I w końcu, kiedy Ratzinger był arcybiskupem Monachium ksiądz Schmidberger zdobył jego względy kosztem członka Bractwa.

W tamtym okresie ks. Wodsack był Zwierzchnikiem niemieckiego dystryktu i mieszkał w Monachium. Kiedy Ratzinger został arcybiskupem, ksiądz Wodsack zgromadził zbiór heretyckich wypowiedzi pochodzących z prac Ratzingera i rozpowszechnił tę rozprawę tak szeroko w całym mieście, że nawet komentowały to gazety.

Ksiądz Schmidberger, który był w tamtym czasie rektorem niemieckiego seminarium w Weissbad uważał, że posunął się on za daleko. Z własnej inicjatywy, bez konsultacji ze swoim Przełożonym, księdzem Wodsack, udał się do arcybiskupa Ratzingera i został przez niego przyjęty przeproszając za omawiane traktaty.

W końcu, 19 marca po jego nominacji na Przełożonego Generalnego, ksiądz Schmidberger korzystając ze święta jego patrona posłał kwiaty do kardynała Ratzingera, który stał się Prefektem Kongregacji Nauki Wiary w Rzymie.

(38) Cytując kilka przykładów: wolność religijna została potępiona przez Grzegorza XVI w *Mirari vos* i przez Piusa IX w *Quanta cura*; ekumenizm w Liście apostolskim Piusa VIII, w encyklice *Summo jugiter* Grzegorza XVI i przez Piusa XI w *Mortalium animos*; nowa nauka o Kościele była potępiona przez Piusa XII w *Mystici Corporis Christi*, itd., itd.

(39) Encyklika *Humani generis*, Denzinger nr 2313. Podkreślenia od księdza Noëla Barbara.

(40) "Bo człowiek widzi, co się pokazuje, a Pan patrzy na serce" (I Księga Królewska, XVI, 7).

(41) O zmarłych należy mówić tylko dobrze.

(42) "Przez ohydę spustoszenia można rozumieć zepsucie doktryny, gdy widzimy to na miejscu świętym, co oznacza Kościół" ("*Abominatio desolationis intelligi potest et omne*

dogma perversum: quod cum viderimus stare in loco sancto, hoc est in Ecclesia..."). (*Breviarium Romanum* [Brewiarz Rzymski], Homilia św. Hieronima, Ostatnia Niedziela po Zesłaniu Ducha Świętego).

(43) Z jakiej to innej przyczyny otworzyliście liberalne centrum Mszy w miejscu gdzie już kwitnął ośrodek prawdziwego katolickiego oporu wobec Vaticanum II, np. w Tours i Nantes, żeby wspomnieć tylko dwa spośród wielu innych? Czy było to motywowane przez gorliwość dla chwały Bożej? Albo może chęcią dania lepszego świadectwa wierze katolickiej? Albo może miało to pozyskać życzliwość tych, u których dopraszacie się pozwolenia na zrobienie eksperymentu Tradycji?

(44) Na niego zrzucam odpowiedzialność za skierowanie do obozu wroga: ojca Augustine, Dom Gerarda i ich wspólnoty, księdza Bisiga i tych wszystkich, którzy przyłączyli się do Bractwa Św. Piotra.

(45) Modlitwy i ofiary, które ofiarujemy Bogu po śmierci drogiej osoby nie mają władzy zmienić wyroku, jaki Bóg już wydał. Sąd szczegółowy, jaki następuje po śmierci każdego jest ostateczny. Ale Bóg zna zarówno przyszłość jak i teraźniejszość. On może uwzględnić modlitwy i ofiary, które będą Mu ofiarowane w intencji danej osoby i z ich powodu, w ostatniej chwili życia, może udzielić umierającemu łaskę nawrócenia, której by on nie miał bez tych modlitw i ofiar.

(46) "Zaprawdę, zażądam jego krwi z twoich rąk". (Tłum. ks. Wujka w wyd. krakowskim z 1935 r.: "Lecz krwi jego z ręki twej szukać będę").

(a) *Biblia Łacińsko-Polska, czyli Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, podług tekstu łacińskiego Wulgaty i przekładu polskiego X. Jakóba Wujka T. J. z komentarzem Menochiusza T. J. przełożonym na język polski. Wydanie X. S. Kozłowskiego Arcybiskupa i Metropolity Mohyłowskiego. We czterech tomach in 8-vo maj. (*fracta pagina*). Wydanie trzecie. Tom IV. Obejmujący Księgi Nowego Testamentu, jako to: Cztery Ewangelie, Dzieje Apostolskie, czternaście listów S-go Pawła, list S-go Jakóba, dwa listy S. Piotra, trzy listy S-go Jana, list S. Judy i Objawienie S. Jana. Wilno 1898, s. 579.

(b) "*post mortem*" – łac. po śmierci.

(c) Por. 1) Ks. Noël Barbara, a) [*Papieska nieomylnność a dzisiejszy kryzys w Kościele*](#). b) [*Ecône – koniec, kropka*](#). c) [*Czy Jan Paweł II jest modernistą?*](#) d) [*Uderzające podobieństwo reform Pawła VI do reformy anglikańskiej 1549 roku*](#). e) [*Katolicka Msza święta a Novus Ordo Missae. Czy NOM jest ważną mszą?*](#) f) [*Zdemaskowanie braku autorytetu władzy Neokościoła*](#). g) [*Quare semper hoc loqueris? Dlaczego zawsze mówisz to samo?*](#) h) [*Widzialność Kościoła – szkopuł dla obrońców Wiary*](#).

2) Ks. [Bp] Robert L. Neville, [*Błędy i sprzeczności FSSPX. Powody dla których opuściłem Bractwo Św. Piusa X. List do biskupa Bernarda Fellaya*](#).

- 3) Bp Donald J. Sanborn, a) [Góry Gelboe. Jeden z pierwszych seminarzystów abp. Lefebvre'a oplakuje upadek jego Bractwa.](#) b) [Vaticanium II, papież i FSSPX. Dlaczego udział w mszach Bractwa Św. Piusa X jest błędem – i to błędem poważnym. \(Pytania i odpowiedzi\).](#) c) [Dlaczego należy przekonywać zwolenników FSSPX do stanowiska sedewakantystycznego.](#) d) [Zawirowania w FSSPX w związku z konsekracją na biskupa ks. Faure.](#)
- 4) Ks. Anthony Cekada, a) [Tradycjoniści, nieomylność i Papież.](#) b) [Czy ekskomunikowany kardynał może zostać wybrany na papieża?](#) c) [Bergoglio nie ma nic do stracenia... zatem sedewakantystyczna argumentacja musi się zmienić.](#)
- 5) Ks. Dr Henryk Maria Pezzani, [Kodeks Świętego Katolickiego Kościoła Rzymskiego. Kanon 26. Zakazany jest wybór na Papieża tego, kto odstąpił od wiary katolickiej, heretyka lub schizmatyka; jeśli ktoś taki zostanie wybrany, wybór jest nieważny. \(Codex Sanctae Catholicae Romanae Ecclesiae. Can. 26. Devius a fide catholica, haereticus, vel schismaticus eligi prohibetur in Romanum Pontificem; si eligatur nulla est electio\).](#)
- 6) a) [Mały katechizm o Syllabusie.](#) b) [Mały katechizm o Nieomylności Najwyższego Pasterza.](#)
- 7) "Cahiers Romains", [Dla katolików rzymskich integralnych.](#)
- 8) Ks. Andrzej Macko, [Znaczenie encykliki o modernizmie.](#)
- 9) Ks. Jacek Tylka SI, a) [Dogmatyka katolicka.](#) b) [Traktat o Kościele Chrystusowym.](#) c) [O cnotach heroicznych.](#)
- 10) Sac. F. H. Reinerding, a) [De iis, qui auctoritati Ecclesiae obluantur.](#) b) [De necessitate Ecclesiae ad salutem.](#)

(Przypisy literowe od red. *Ultra montes*).



([HTM](#))